

# Przeгляд

## PIASECZYŃSKI

8 (1)  
2013



**Fundacja Pomóż Dorosnąć**  
Aleja Kalin 30, 05-500 Piaseczno  
KRS 0000203456

BZ WBK II O/Piaseczno  
21 1090 1694 0000 0001 1008 2174

FUNDACJA  
POMÓŻ DOROSNAĆ

[www.pomozdorosnac.pl](http://www.pomozdorosnac.pl)



Wolontariat  
– wartość sama w sobie  
czy jedynie  
ładny dodatek do CV?  
– str. 5



Dworzec kolejowy  
w Piasecznie  
– przykład architektury  
modernizmu  
– str. 6



Zaproszenie  
na XIII Piaseczyńskie  
Teatralia Sobótkowe  
– program imprezy  
– str. 15

## Jak tu jeszcze naśmiecić?

Jeżeli komukolwiek się wydawało, że wraz ze złożeniem deklaracji zakończy się temat rewolucji śmieciowej w Piasecznie, znajdował się niestety w błędzie.

Czekają nas odwołania, zaskarżenia i uwagi, zarówno wobec poszczególnych uchwał, przez samą deklarację, aż po sam przetarg. Jest to wynik obserwowanej od dawna tendencji, która sprowadza się do tego, że „dzisiaj uchwalamy, mimo że są tu jakieś braki, a poprawi się kiedy indziej”. No chyba, że komuś zechce się wyczytać w „prawo”, które uchwalają w Piasecznie...

### Regulaminu brak

Zaczął się niewinnie, od prostej, zdawałoby się, wniosku na sesji. Ot, skoro opłata jest naliczana od osoby, czyli de facto uznaje się związek osoby i ilości śmieci, to dlaczego worki dostarcza się po jednej sztuce dla danej nieruchomości a nie dla danego mieszkańca? I to jeszcze przy tych wszystkich kartach dużej rodziny, wieloletnim

programie tego i owego dla dużej rodziny itd. Przygotowując się do tego tematu, spojrzałem jeszcze w regulamin, żeby się upewnić i zupełnie przypadkiem zahaczyłem o treść samej uchwały. Dokument z 23 stycznia 2013, jako że wprowadza nowy regulamin, unieważnia poprzedni. Wszystko pięknie, tylko że nowy regulamin otrzymał „moc obowiązującą” od dnia 1 lipca 2013, co oznacza, że – póki co – jesteśmy w luce prawnej. Podzieliłem się swoimi wątpliwościami z wujkiem google, niestety, starego regulaminu nie znalazłem. Oznacza to nie mniej ni więcej, że aktualnie obowiązującego regulaminu nie mamy...

### Przetarg pod znakiem zapytania

Dalej jest jeszcze weselej. Przetarg, zgodnie ze wstępnymi danymi, wygrała firma Lekaro, we wszystkich trzech okręgach, na które podzielono gminę. W ustawowych terminach odpowiednie dokumenty złożyła firma Jarper,

dokończenie str. 3



### PIASECZNO

**Nowy Kisiel.** Czekają nas remont, rewitalizacja, czy też inne magiczne słowo, którym określi się wydanie 5 milionów złotych. Na co? Na, najpewniej wzorowane na Placu Piłsudskiego, granitowe płyty, które utworzą swoisty amfiteatr dookoła... drzewa. Na kolejną, tym razem kilkupoziomą fontannę i prace techniczne. Ci z Państwa, którzy pamiętają artykuł „Jak zmarnować 3,5 miliona” o piaseczyńskim skateparku wiedzą zapewne, jaki jest mój stosunek do wydawania naszych pieniędzy tam, gdzie będą „ładnie wyglądały” zamiast tam, gdzie są potrzebne. Wiedział o tym także redaktor naczelny, który kategorycznie zakazał mi powtórki z tamtego tekstu. „Spróbowałbyś może dla odmiany napisać coś pozytywnego?” – powiedział. No to spróbowałem...

więcej czytaj str. 3



**ZAMIESZKAJ JUŻ DZIŚ!**

*Akcyjowy Zakątek*

PIASECZNO  
ul. Wojska Polskiego 58

Ceny od **4800** zł/m<sup>2</sup>

**www.pideweloper.pl**  
tel. 22 737 13 16

BIURO SPRZEDAŻY  
ul. Gościniec 5a, Wola Gołkowska



# Nowy Kisiel

## PIASECZNO

Kisiel na zawsze pozostanie w mojej pamięci jako miejsce obok piekarni, gdzie przyjeżdżaliśmy po pieczywo. I jako otoczenie dla kilkudziesięciu ton blachy, która pobudzała wyobraźnię dzieciaków. Kiedy więc usłyszałem o pierwszych pomysłach rewitalizacji skweru, pomyślałem – fajnie by było, jakby ściągnęli z powrotem czołg (zwłaszcza, że „nasz” czołg nie poszedł na żyłki, tylko stoi sobie gdzieś w Polsce).

Czort z tym, czy był radziecki, hitlerowski, rumuński czy brazylijski – dla dzieciaków nie liczyło się jego przynależność narodowa. W drugiej chwili umysł podpowiedział, że skoro ściągamy ten, niegdysiejszy symbol Piaseczna, możnaby dostawić drugi, bardziej współczesny. Idealnie do tego celu nadawałby się Px, parowóz wąskotorówki, który odjechał gdzieś daleko, a jego naprawa byłaby nieopłacalna, więc musiałby stać. No to na Kisielu stać może do woli, obok czołgu, sprawiając frajdę najmłodszym i stanowiąc taki fajny, współczesny symbol. Raz do roku można zrobić akcję społeczną, wyczyścić i odmalować oba zabytki i to tyle jeśli chodzi o utrzymanie. I tak, zdecydowanie można traktować ten pomysł jako formalny wniosek do gminy (przekazany osobno w stosownej formie). Dobra,

skończyły mi się fajne pomysły, a wszak czeka na nas jeszcze projekt rewitalizacji, który wypadłoby jakoś pozytywnie przybliżyć, tak?

## Prasłowiański skwer

Amfiteatr skupiony wokół drzewa (nomen omen lipy) od razu wywołał skojarzenia z czasami, gdy na naszych terenach było zdecydowanie więcej borów, a różnorakie drzewa, z dębem na czele, były obiektem kultu, tudzież siedzibą złośliwych demonów. Może więc w tym, pozornym szaleństwie, jest metoda? Skoro mamy tyle problemów, które przekraczają nasze możliwości, które zależą od „sił wyższych”, do nich właśnie (w ich pogańskiej naturze) się zwracamy? Mając powyższe na uwadze oraz podpierając się wiedzą na temat doskwierających nam bolączek, możemy dziś pokusić się o przybliżenie faktycznego wyglądu Skweru Kisielia.

Od strony zachodniej, czyli sądu, jako dwóch „strażników wejścia”, powinniśmy ustawić odpowiednio posąg Prowe (bóstwo prawości i prawa, strażnik sądów) oraz Swaroga (głównego boga rządzącego przyrodą i społeczeństwem, stwórcy prawa). Dalej, w części południowej (nad kanałem Perełki) znalazłoby się idealne miejsce dla bóstw związanych z pogodą oraz wodami. I tak, w kolejności powinni to być Perun (bóg błyskawicy, burzy, a także walki, syn Swaroga) i Porenut (bóg atmosferyczny, syn Peruna). Od strony północnej, czyli Urzędu, koniecznie Dadźbóg (opiekun ognia domowego, rozdawca łask i bogactw, syn Swaroga). W centralnym punkcie Skweru, obok

drzewa będącego środkiem amfiteatru, Pereplut (bóg wody, opiekun korzeni drzewa życia) oraz Borowy (strażnik i opiekun lasu przeganiający obcych) – obaj celem zapewnienia dłuższego życia drzewom i wszelkiej innej roślinności.

Na wjeździe do miasta (co tu kryć, mocno jednokierunkowego i trudnego do nawigacji dla przyjezdźnych), po obu stronach skrzyżowania (może być przy murkach) Dennica (niesie pomoc zbłąkanym ludziom i zwierzętom, córka Swaroga) oraz Julki (karzełki sprzyjające podróżnym). Z kolei w centrum, przy rynku i knajpach – opcjonalnie – ponownie Pereplut (tym razem jako patron piwa, miodu i tańca) oraz Piwosznik (demon zaciągający ludzi do karczm). W ten sposób wyczerpujemy w zasadzie panteon słowiańskich bóstw, przynajmniej tych przyjaznych, czy też pożytecznych.

## Niepewność jutra

Powyższa wizja, choć oczywiście mocno fantastyczna i odrealniona, wpisuje się jednak we wspomniane na wstępie życzenie naczelnego – napisać coś pozytywnego. Oto bowiem, z użyciem niewielkich ilości drewna na budowę wzmiankowanych posągów, moglibyśmy osiągnąć wiele, rozwiązać nieco bolączek, trawiących nasze codzienne życie. Może by się udało, może by to coś przyniosło?

Kolejny kawałek miasta wyłożony betonowymi płytami (jakby było tego betonu, granitu czy innej płyty za mało), ogołoczone z elementów, które tworzyły jego historię, pozbawiony duszy, za to wyposażony w kolejną fontannę (cóż za ironia losu dla tych, którzy ostatnie dni spędzili razem ze strażakami na odpompowywaniu wody ze swoich posesji) nie rozwiąże żadnych problemów. Wydamy 5 milionów złotych, przeproszę, burmistrz i radni wydadzą nasze 5 milionów złotych, aby – gdy nie da się spełnić żadnej innej potrzeby – było – podobno – ładniej...

Oczywiście, gdy wszystkie inne koncepcje zawiodą, zawsze możemy wrócić do czołgu i Px-a. Albo jakiegokolwiek innego pomysłu, który wypłynęłyby od mieszkańców, dla których to wszystko miało być przecież zrobione...

Krzysztof Dynowski

# Jak tu jeszcze naśmiecic?

## dokończenie ze str. 1

argumentując, że ich oferty w sektorach 1 i 3 były niższe niż kontrahenta. Sąd przychylił się do ich wniosku i dał czas na dostarczenie dodatkowych dokumentów, z braku których gmina odrzuciła ofertę firmy. Dokumenty zostały złożone i wydaje się, że teraz, zgodnie z prawem, to Jarper powinien obsługiwać sektory 1 i 3, zaś Lekaro sektor 2. Problem w tym, że teraz to Lekaro rozważa ponoć odwołanie, gdyż mając informacje iż wygrali przetarg, poczynili już pewne działania. Jeśli Lekaro faktycznie złożył protest i go wygra, może się okazać, że wtedy zaprotestu Jarper... Z ostatniej chwili – Lekaro nie zaskarżyło... Uff...

## Nadzór czuwa

Smaczku całej sytuacji dodaje fakt, że RIO (Regionalna Izba Obrachunkowa) zgłosiła uwagi do wzoru deklaracji. Na najbliższą sesję rady burmistrz przygotował projekt uchwały o zaskarżeniu decyzji RIO, jest więc szansa, że przysłowiowa

piłeczka znów zostanie kilka razy odbita. A co, padają pytania, jeśli ktoś stwierdzi, że skoro regulaminu nie ma, to nie można było na jego podstawie przyjąć deklaracji ani ogłosić przetargu? Oczywiście prawnicy gminni będą się bronić argumentując to zapisem „Uchwała wchodzi w życie po upływie 14 dni od dnia jej ogłoszenia”, zgodnie z którym – teoretycznie – dokument jest ważny, ale zaraz potem mamy fragment, który mówi, „z mocą obowiązującą od dnia 1 lipca 2013r.”. I bądź tu mądry, a w zasadzie wskaż, który urząd ma mądrzejszych prawników...

Kilka numerów temu zaznaczałem, że liczba metod odmiany słów „śmieci”, „nowe” czy „zmiany” jest ograniczona, tymczasem z tygodnia na tydzień pojawiają się nowe fakty, które zmieniają działanie systemu bądź też wprowadzają nowe znaki zapytania. Na dziś można już tylko mieć nadzieję, że po 1 lipca temat zamknie się raz na zawsze, w przepastnej paszczy śmieciarki...

Krzysztof Dynowski



RYŚ. BARTOSZ DYNOWSKI/LAT 6

## Legenda do nowej deklaracji:

Na obrazku widzimy domek, co od razu tłumaczy, iż nie jest to blok. Liczba ludzików odpowiada liczbie mieszkańców, trzy pojemniki po jednej stronie zawierają zaś odpowiedź na pytanie, czy śmieci będziemy segregować. Urząd może na tej podstawie dokonać łatwej kalkulacji i wyliczyć odpowiednią kwotę. Ponadto, ludziki na obrazku mają uśmiechnięte buzie, co znaczy, że cieszą się z wprowadzenia nowego systemu i wprowadzają pozytywny, radosny element w politykę śmieciową. Na kopercie piszemy nasz adres i dane nadawcy. Obrazek jest w stanie narysować sześciolatek. Same plusy i jaka oszczędność papieru!

## Jestem człowiekiem małej wiary

Przykład skweru Kisielia jest jednym z wielu, nie czas jednak mnożyć, gdy nie ma się czym dzielić. Oczywiście moglibyśmy obok zamieścić piękną kolorową ramkę, sponsorowaną przez Gminę, w której znalazłyby się śliczne wizualizacje, szerokie arterie, nasadzenia z klombami i uśmiechnięte buzie dzieci jeżdżących po ścieżkach rowerowych.

Tylko że ja przestałem już w to wierzyć.

Przestałem wierzyć w to, że gmina szanuje i dba o zieleń miejską, gdy z zielonego placu Piłsudskiego zrobiono betonową pustynię bez skrawka cienia, a w miejscach wycinanych w mieście starych drzew pojawiły się kopce na wjeździe do miasta, na których posadzono kwiatki.

Przestałem wierzyć w to, że gmina planuje „zrównoważony rozwój”, gdy mieszkając tu prawie 30 lat obserwując powstające w imponującym tempie kolejne osiedla szeregowców i bloki na kilka tysięcy mieszkańców, a w ramach rozwoju infrastruktury od czasu do czasu ten czy inny Radny wywalczy asfaltowanie jakiejś ulicy, zaś ja nadal rozpoznaję niektóre ulice tak, jak zapamiętałem je w dzieciństwie.

Przestałem wierzyć w to, że gmina i wybrani przez nas włodarze są reprezentantami naszych interesów, gdy co i rusz odwołują się do rozmaitych grup, których interesy są rozbieżne lub wręcz sprzeczne z interesami ich niegdysiejszych wyborców, a jedyną szansą szybkiego i pozytywnego rozpatrzenia próśb mieszkańców jest czas kampanii wyborczej i masowego „rozdawnictwa”.

Niniejszym wyrażam pokorę i skruchę i kajam się publicznie za mój brak wiary w urząd. W ramach pokuty co miesiąc odprawiam pielgrzymkę na sesję rady miejskiej, zaś w wyjątkowych sytuacjach także na obrady komisji problemowych. Brodząc w wodzie opadowej zalegającej na posesji, cierpkie słowa i komentarze cierpliwie powstrzymuję wiedzą o tym, że „inni mają jeszcze gorzej”. Drogę przez mękę dziur i korków przebywam pokornie, wiedząc, że wraz ze mną współcierpią inni użytkownicy dróg, co podtrzymuje mnie na moim wątłym duchu. I niczym niewierny Tomasz (tudzież jego odpowiednik w słowiańskiej mitologii), mogę długo słuchać zapewnień złotoustych piewców o tym, jak to będzie cudnie, ale – dopóki nie zobaczę, nie uwierzę.

Krzysztof Dynowski

R E K L A M A

**CENTRUM BUDOWLANE**  
KOMPLEKSOWE ZAOPATRZENIE BUDOWY

**PRAŻMÓW**

PRAŻMÓW, ALEJA KASZTANÓW 4  
tel./fax 22 727 08 94, 22 727 00 51  
wzmbud-serwis@wzmbud-serwis.com.pl  
WWW.WZMBUD-SERWIS.COM.PL  
pon.-pt. 7.00-17.00  
sobota 7.00-13.00

MARKOWE PRODUKTY W ATRAKCYJNYCH CENACH

# Prysł sen o potędze czyli kłopoty finansowe

## LESZNOWOLA

Coraz większe kłopoty finansowe ma gmina Lesznowola. W poprzednim roku zadłużenie gminy wzrosło o 36 mln zł i wyniosło łącznie już 85 mln zł.

Wydawało się, że panaceum na złą sytuację będzie sprzedaż gruntów po dawnym KPGO Mysiadło, które zostały odzyskane przez gminę od poprzednich właścicieli. Jednak kolejne przetargi organizowane przez gminę Lesznowola okazywały się całkowitym fiaskiem. Dopiero przy okazji czwartego przetargu wyszło sztychu z worka... księgi wieczyste KPGO Mysiadło objęte są hipoteką. W sumie wierzytelności trzech podmiotów wynoszą 19 397 114,29 zł.

Wiele osób zastanawiało się czemu grunty w dobrej lokalizacji nie są sprzedawane. Powód znalazł się sam przy okazji czwartego przetargu ogłoszonego przez gminę Lesznowola na sprzedaż gruntów po dawnym KPGO Mysiadło. W ogłoszeniu przetargu czytamy następujące zdania: „tereny zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej i oświaty – obręb KPGO Mysiadło (WA11/00020924/9 – IV dział księgi - obciążenia\*)”. \* w sprawie wpisów w dziale IV księgi wieczystej WA11/00020924/9 toczy się

postępowanie sądowe w celu ich wykreślenia.”

Według księgi wieczystej obciążenia hipoteczne na grunty po dawnym KPGO Mysiadło (83,5736 ha) wynoszą 19 397 114,29 zł. Teraz już nie dziwi nas fakt, czemu gmina Lesznowola nie może sprzedać gruntów. Kto podejmie się kupienia ziemi z roszczeniami finansowymi innych podmiotów? Dziwi jedynie fakt, że właśnie na sprzedaży gruntów ma się opierać powolne wychodzenie z dołka finansowego. Wielokrotnie tę sprawę podnosiła Pani wójt, która na sesjach mówiła, że gmina Lesznowola jest bardzo dobrze przygotowana na trudne czasy kryzysu gospodarczego, bo posiada własne działki, które może sprzedać.

Pierwszy przetarg został ogłoszony jeszcze w 2012 roku. Wówczas oczekiwano ze sprzedaży gruntów po dawnym KPGO Mysiadło w sumie 57 mln zł, które wpisano po stronie dochodów do budżetu roku 2012. To okazało się bardzo dużym błędem, bo gminie udało się sprzedać tylko dwie działki i to w innych lokalizacjach. Przez to powstał bardzo duży deficyt budżetowy, sięgający powyżej 22 mln zł. W sumie na ratowanie budżetu roku 2012 zaciągnięto 36 mln zł nowego zadłużenia. Jedną ze składowych był kredyt w wysokości 10 mln zł, który został przeznaczony

na dalszą budowę Centrum Edukacji i Sportu w Mysiadle. Kolejne obciążenia wynikały z zaciągniętych obligacji komunalnych. W sumie zadłużenie gminy Lesznowola na koniec 2012 wyniosło 85 mln zł. Przez to Regionalna Izba Obrachunkowa negatywnie zaopiniowała wykonanie budżetu gminy za rok 2012, powołując się przy tym na art. 170 ustawy o finansach publicznych z 2005 roku, który wprost definiuje, że zadłużenie gminy nie może przekroczyć 60% względem wykonanych dochodów w danym roku budżetowym. W przypadku gminy Lesznowola te wszystkie progi zostały przekroczone i to dość znacznie. Wykonane dochody w 2012 roku wyniosły 109 mln zł, a zadłużenie 85 mln zł. Wobec tego osiągnięto 78% zadłużenia względem bieżących dochodów.

Wydawało się, że nadchodzący rok 2013 będzie zdecydowanie lepszy dla finansów publicznych gminy Lesznowola. Jednak pierwsze nadzieje spaliły szybko na panewce. Kolejne dwa przetargi na sprzedaż gruntów gminnych w Magdalence, Mysiadle i Zamieniu okazały się fiaskiem. Choć cena była atrakcyjna i spadła względem pierwszego przetargu do 44 mln zł w drugim i do 41 mln zł w trzecim, kupców nadal nie było! Wiele osób zainteresowanych tą problematyką zastanawiało się: co jest przyczyną tego stanu

rzeczy? Odpowiedź przyszła przy czwartym przetargu. Okazało się, że gminne grunty na terenie dawnego KPGO Mysiadło obciążone są hipoteką. W sumie wierzytelności wobec trzech podmiotów wynoszą 19 397 114,29 zł. Ta wiadomość oznacza, że cały plan poprawy finansów publicznych gminy Lesznowola upadł! Grunty wzdłuż ulicy Puławskiej będą bardzo trudne do sprzedania, a to niestety spowoduje, że zadłużenie gminy pozostaje na niezmiennym poziomie. Wskutek tego zaplanowane inwestycje, które zostały odłożone w czasie po ewentualnej sprzedaży gruntów, będą nadal w zawieszaniu. Chodzi tutaj o przebudowę ulicy Wojska Polskiego we Władysławowie i Wilczej Górze, budowę świetlicy środowiskowej w Łazach i Zgorzale, budowę ulicy Przebiśniewów w Nowej Iwicznej itd.

Dodatkowo nie wiadomo, jak brak sprzedaży gruntów wpłynie na drugie półrocze 2013 roku. Wiele pytań nadal pozostaje bez odpowiedzi, a brak konkretnego planu na wyjście z trudnej sytuacji finansowej jest po prostu niezrozumiałe. Gmina musi znaleźć pomysły na zmniejszenie zadłużenia, sięgającego już w sumie 85 mln zł. Trzeba przejrzeć wszystkie nowe etaty pracownicze w gminie i jednostkach organizacyjnych. Wzrost w wynagrodzeniach pracowni-

czych wyniósł 30%, co daje sumę 2 611 000,00 zł więcej na ten cel. Należy zamrozić wszystkie premie uznaniowe, obciąć diety radnych i przewodniczących rady gminy. Warto przypomnieć że, radni powiatu piaseczyńskiego zniżyli swoje wynagrodzenia o 10% ze względu na trudną sytuację ich jednostki samorządowej. Powinno się też zmniejszyć organizowanie imprez na terenie gminy Lesznowola. Nie może być tak, że gmina organizuje mnóstwo wydarzeń, które kosztują podatnika. Bez tych zabiegów wszystko nadal będzie opierać się na prowizorium budżetowym. Ta sytuacja nie może trwać w nieskończoność.

Niepokojące informacje pojawiają się również na forach internetowych. Mieszkańcy podnoszą kwestię nieopłaconych wierzytelności dotyczących wynajmu placu zabaw, czy odkładania w czasie niezapłaconych faktur. Te wszystkie wiadomości są niepokojące, bo widać coraz więcej trupów w szafie i brakuje choćby małego świecika w tunelu. Mit o Lesznowoli jako gminie bogatej i zamożnej, pękł jak bańka mydlana. To nie są już baśnie braci Grimm, to jest wielki thriller napisany przez Agathe Christie... Może znajdzie się ktoś, kto napisze pozytywne zakończenie tej historii...

Kamil Myszyński

## KURA PAZUREM

# Kurka wodna!

Coś średnio łaskawy dla naszego gospodarza los ostatnio. Jak już się załapał na etat przy sortowaniu śmieci w bloku, to im się odwiedziło i stwierdzili, że segregować nie będą. I chłop bidny znów bez pracy... To znaczy ma cały czas mnóstwo pracy w gospodarstwie, ale takiej za pieniądze to już nie... Weselicha żadnego ani innej imprezy też nie uświadczył, więc jak się wieś ostatnio na komuniach bawiła, ten siedział w szopie i żerdki ostrzył na płot nowy za stodołą. To teraz, jakby mało tego wszystkiego, niebo na głowę mu spadło. Pod postacią deszczu, który podwórko nasze sobie upodobał, co, jak się domyśleć łatwo, kurze także życie uprzykrzyć potrafi...

A było to tak: tuż po procesji na Boże Ciało, gdzie to jeszcze pogoda piękna i słoneczna, wymodlona pewnie, jak się już wszyscy do domów poschodzili i odpocząć w dzień święty chcieli, jak się chmury nie zbiorą i jak nie lunie z nieba! Ja to sama, prawda, do kurnika od razu wskoczyłam i na grzędę wysoką siadłam, bo to z pogodą nigdy nie wiadomo u nas, ale reszta sama się nie zagoniła. Wyszedł więc gospodarz nasz, w tą ulewę i chlape i dalej, zwierzęta do szopy swoich, krowy do stodoły, świnki do obórki, kozy i owce do drewutni co pusta stała, kury z podwórka do kurnika, gęsi i kaczki do szopy, a zajęło mu to wszystko pół godziny dobre.

Jak wracał, przemocony biedaczysko, do chałupy, po podwórku już rzeki nowe płynęły, to w jedną, to w drugą – i choć pożytku w tym wiele było, bo nieczystości wszelakie z ziemi woda zebrała i podwórko aż oczy czystością cieszyło, to cały ten, głównie organiczny, co tu kryć, towar w stronę obory zaczął się kierować. Widząc co się święci, gospodarz szybko jął łopatą rowek jakiś, obejście od obórki kopać, ale wody tyle, że się zara przelewać zaczęła na drugą stronę, jak to sobie wcześniej umyśliła, coby świnki biedne w gnoju na amen zatopić. Mądry nasz pan, że nie spanikował, jeno do chałupy pobiegł i wieś całą obdzwonił chyba, bo się zara zleciało chłopów kilku, co to akurat u siebie spokój względny mieli i dawaj, łopatami machać zaczęli, kanały tyczyć, byle wodę z podwórka na pola wyprowadzić.

Zamysł ten zacny szybko opór napotkał i to dwojakiej materii od razu. Raz, że wody cały czas przybywało, podwórko się śliskie i błotniste zrobiło, nie raz i nie dwa się jeden z drugim w błocko wywrócili, ale kopali dalej zawzięcie, bo to wszak o inwentarz chodziło, a na wsi jak człek zwierzęta straci to nie dość, że jeść nie będzie czego ani sprzedać, to i infamią na całej okolicy się okryje, że go-



spodarz z niego kiepski i o własne zadbać nie potrafi. A że sąsiadów już dawno zjednać się udało i spory zadawnione rozwikłać, tedy bez przeszkód ratować się można było swoimi i cudzymi, przyjaznymi rękami. Cóż jednak z tego, skoro podwórko tak ukształtowane przez lata, że na środku punkt najniższy i wody się tam zbierającej nijak nie było gdzie wyprowadzić. Nie pomogło kopanie prowizorycznych kanałów i sypanie ziemi do środka zagłębienia, w efekcie jeno błocko tak miękkie się zrobiło, że ja bym się sama nogę postawić bała, a co dopiero chłop dorosły...

Dość powiedzieć, że po kilku godzinach sytuacja była jako tako opanowana. Dookoła wszystkich zabudowań rowy niczym fosy wykopane zostały, coby wody nie dopuścić. Deski jak kładki porozrzucane po podwórku nowe szlaki komunikacyjne wytyczyły. Na środku grzędawisko się zrobiło rozległe, trochę z błota, ale głównie z wody złożone, a za oborą na polach, co szczęśliwie niżej nieco się znajdowały, rozlewisko ogromne, że o uprawach zapomnieć raczej można, co najwyżej ryżu nasadzić, bo warunki akurat sprzyjające. Ale gospodarz nasz nie w ciemię bity, tedy po ustaniu opadów, zakończeniu prac, podziękowaniu sąsiadom za pomoc (co do późnych godzin nocnych trwało), dnia następnego na rower wsiadł i do miasta pognął, coby pomoc fachową zorganizować.

Wrócił popołudniem późnym, a że ludzie ciekawi nowin, no i zrewanżować za gościnę się wypadało, zeszli się tedy i do późnych godzin nocnych przy ognisku gadali, piekąc kurkę, co to, prawda, przed wodą nie zdążyła. A że kładki od kurnika do domu starczyły, to co ja się nasłuchała! Najsampierw, że to gospodarza wina, jak się okazuje, bo nie pomyślał wcześniej i terenu odpowiednio nie przygotował, rowów nie pokopał i takie tam. - A jak miałem pokopać, jak tu co roku lato tak suche, że i w studni wody potrafi zabraknąć, to kto się mógł spodziewać, że się nagle poziom tak podniesie? - grzmiał, a sąsiedzi kiwali tylko głowami i kolejne argumenta i pomysły podsuwali. - A pamiętasz Ty jak mówiłem, że ta fabryka co za górką stanęła, to nic dobrego nie przyniesie? Plac ogromny wybetonowali na parking dla ciężarówek, hałą ogromną na maszynę całą postavili, to się dziwisz, że woda nie ma gdzie uciec i do Ciebie ciągnie – rzucił jeden. - Pamiętacie, jak wójt mówił, że od Pierdziałki jesteśmy bezpieczni? Śmierdzieć, wiadomo, będzie, bo to i fabryka tam pewno coś od siebie spuszcza i gminna oczyszczalnia swoje dodaje, ale że wał to takie nasypali z funduszy unijnych, że powódź nam żadna niestraszna. Tylko że wały w obie strony szczelne i woda co z deszczem kapie, uciec nie ma tera gdzie, to i nie dziwota, że się u Ciebie zbiera – dodał drugi. Gadaliby tak pewnie jeszcze długo i namiętnie, ale burza akurat się wróciła, to za łopaty trza było złapać i dobytek znów ratować...

Kura

# Młódzież bezinteresownie

Wolontariat to rodzaj spędzania wolnego czasu, lecz nie tylko. To możliwość niesienia pomocy, poświęcenie się dla innych. Czy jest on nadal coś wart, czy obecnie traktuje się go tylko jako ładnie wyglądający dodatek w CV?

**W**olontariat, czyli dobrowolna i bezpłatna praca na rzecz innych osób, jest zajęciem, które podejmuje coraz więcej młodych ludzi. Często jednak postrzegane jest to nie jako wybór własny, lecz zmuszenie sytuacją ze strony szkoły – uczestnictwo w tego typu zajęciach podnosi ocenę z zachowania, daje dodatkowe punkty, które liczą się przy rekrutacji do szkół średnich, czy po prostu dobrze wygląda w przyszłym CV.

Takie są powszechne opinie. Jak na to zapatruje się sama młodzież?

## Wolontariusze sami o sobie

Maria Tyszka, która uczestniczy w najbardziej znanym wolontariacie w Polsce, czyli Wielkiej Orkiestrze Świątecznej Pomocy, twierdzi, że młodzież trudno zachęcić do robienia czegoś bezinteresownie, dla innych.

– Jednak w WOŚP jest inaczej – przyznaje dziewczyna. – Uczestnictwo w tym to wręcz zaszczyt, a wolontariusze to pewna elita. W takim charakterze jest to utrzymywane i myślę, że to jeden ze składników sukcesu. Poza tym Wielka

czynny, wolontariat pozwala otworzyć się na innych ludzi.

– Wolontariat dał mi satysfakcję z tego, że pomogłam w jakimś małym stopniu potrzebującym ludziom. Zaczepiając kilkuset przechodniów, zdobyłam większą pewność siebie, nauczyłam się rozmawiać z kompletnie obcymi ludźmi. Czułam, że nie zmarnowałam dnia. Poznałam nowych ludzi też z WOŚP i nie tylko – twierdzi Julia Czubaj, licealistka z Piaseczna.

## Pomoc przy Pikniku Rodzinnym

Oprócz Orkiestry, w Piasecznie istnieją inne możliwości wolontariatu, przez cały rok. Jedną z akcji, na której można było zobaczyć młodzież w tym charakterze był Piknik Rodzinny, na którym zbierano pieniądze na leczenie Kubusia Kowalskiego. W pomoc chłopcu zaangażowała się młodzież w różnym wieku – od dzieci ze szkół podstawowych, poprzez gimnazjalistów, a nawet młodzież licealną. Wszyscy oni zgłosili się do Fundacji CMP – Czy Mogę Pomóc?, która



renie. Jesteśmy bardzo zaskoczeni tak dużym odzewem, głównie ze szkół – wolontariusze z Zalesia Górnego, taka najbardziej prężnie działająca w obrębie Piaseczna grupa, to nasze główne wsparcie. Ale również mieliśmy wiele telefonów przed Piknikiem od dzieci. Zgłasza się do nas młodzież w wieku od 12 do 18 lat. Bardzo się angażują w pracę, mobilizują się i co najważniejsze nie robią tego dla siebie, tylko dla innych – chcą osobiście poznać podopiecznych Fundacji, co nas bardzo cieszy.

Wspomniana grupa młodzieży z gimnazjum z Zalesia Górnego jest jedną z najbardziej widocznych na scenie wolontariatu w powiecie piaseczyńskim. Zajmują się oni nie tylko zbieraniem pieniędzy na potrzebujących, ale również uczestniczą w warsztatach dla dzieci, segregują korki i chętnie pomagają w „Akcji Żaba”. Co najważniejsze robią to bezinteresownie, poświęcając swój czas pozalekcyjny.

## Biblioteczny wolontariat

Podczas Pikniku Rodzinnego można było zauważyć też drugą grupę wolontariuszy, którzy zajmowali się zupełnie innymi sprawami, niż ci z Fundacji. Były to osoby zgromadzone przy Powiatowej Bibliotece Publicznej, która była współorganizatorem imprezy wraz ze Starostwem. Osoby te zajmowały się głównie sprawami technicznymi, pomagały przy rozkładaniu stoisk i rozdawały ankiety dotyczące czytelnictwa. Poza Piknikiem, Biblioteka od ponad dwóch lat korzysta z pomocy wolontariuszy.

– Powiatowa Biblioteka Publiczna chętnie przyjmuje pomoc wolontariuszy, w każdej formie – mówi Danuta Kaluga, dyrektor Biblioteki. – Nie ma tu żadnych ograniczeń – przychodzą zarówno osoby starsze, dojrzałe jak i młodzież. To wolontariuszom w dużej mierze zawdzię-



czamy sprawne funkcjonowanie Biblioteki. Mimo, że wykonują oni drobne prace, często manualne i techniczne, ich pomoc jest nieoceniona, a oni sami nabywają cennego doświadczenia, przydatnego w przyszłości.

## Dla chcącego nic trudnego

W powiecie piaseczyńskim nie brak możliwości odbycia wolontariatu. Młodzi ludzie mogą brać udział przy organizacji różnego rodzaju imprez, warsztatów czy spotkań. Jeśli jednak ktoś nie ma odwagi, lub chęci by uczestniczyć w tego typu wydarzeniach może jak Daria Warcholak poświęcać swój czas osobom starszym, czy biednym.

– Najlepszą zapłatą jest dla mnie to, że widzę uśmiech na twarzach osób, z którymi rozmawiam. Spędzam z nimi kilka chwil i daję im tym szczęście – podkreśla dziewczyna.

Dla osób, które unikają kontaktu z ludźmi również znajdują się jakieś formy wolontariatu. Można brać udział we wspomnianej już „Akcji Żaba”, czy pomagać w schroniskach dla zwierząt.

– Ważne jest, żeby pomagać również zwierzętom. One tak jak ludzie, zasługują by poświęcić im trochę czasu – oświadcza Magdalena Kowalczyk z Zalesia Górnego, która kilka razy uczestniczyła w ratowaniu żab w okresie godowym.

Jedynym problemem, który widzą udzielający się w wolontariacie młodzi ludzie, może być roszczeniowe nastawienie ich kolegów. Kristina Romanova, która brała udział w Wielkiej Orkiestrze Świątecznej Pomocy, przyznaje, że wiele osób nie rozumie idei wolontariatu.

– Myślę, że młodzi ludzie chcieliby dostać jakieś pieniądze za wolontariat, dlatego się go nie podejmują. Bogu dzięki, istnieją tacy, dla których pomoc drugiemu człowiekowi jest ważniejsza, niż środki materialne.

Przy odrobinie czasu i chęci każdy znajdzie coś dla siebie. Najważniejsze jest jednak to, że wolontariat ciągle jest postrzegany przez młodzież jako coś, co daje im satysfakcję, a nie punkty na świadectwie.

Tekst Agnieszka Deja  
Foto Karolina Klimecka



Orkiestra to dobra zabawa i myślę, że każdy to potwierdzi.

Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy co roku ma wielu chętnych, którzy uczestniczą w zbieraniu pieniędzy dla potrzebujących. Oprócz satysfakcji, którą czerpie się z tego

prowadziła zarówno tę akcję, jak i wiele innych. Małgorzata Macieja, która opiekuje się wolontariuszami z Fundacji, oceniła ich wkład w wydarzenie:

– Jeśli chodzi o wolontariat, to my dopiero zaczynamy na tym te-

# Z kolei modernizm

Dworzec kolejowy w Piasecznie – wyjątkowa architektura dwudziestolecia.

**P**ierwsza linia kolejowa w obecnych granicach Polski powstała w 1842 roku. 92 lata później wybudowano dworzec w Piasecznie – dlaczego?

W pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości postanowiono uruchomić program scalania trzech różnych systemów kolejowych. Do dzisiaj zresztą, jeżeli spojrzymy na mapę połączeń kolejowych, widać granice trzech zaborów. Problem polegał na tym, że w nowej, wolnej Polsce jej główne miasta, które nie należały do tego samego zaboru, nie posiadały bezpośredniego połączenia kolejowego – w tym między innymi Warszawa z Krakowem.

W listopadzie 1934 roku uruchomiono linię Warszawa – Radom przez Piaseczno i Warękę, a dzień później linię Tunel – Kraków (połączenie Radomia z miejscowością Tunel istniało wcześniej) – w taki oto szczęśliwy sposób Piaseczno zyskało normalnotorowe połączenie z Warszawą.

Niecały rok później (17 maja 1935 roku) na naszym, wtedy jeszcze świeżym, nowoczesnym i jak sądzę budzącym zachwyt dworcu, pożegnano pociąg z trumną marszałka Józefa Piłsudskiego, zmierzający do Krakowa, gdzie na Wawelu odbył się pogrzeb marszałka.

W dwudziestolecu międzywojennym, chociażby z powodu tworzenia nowych linii kolejowych łączących tereny wcześniejszych zaborów, wybudowano wiele dworców i stacji. Ich architekturę zdominował styl narodowy, który w Polsce był obecny głównie z powodu zniewolenia – poszukiwania własnej tożsamości narodowej w architekturze rozpoczęły się jeszcze w XIX wieku. Po odzyskaniu wolności zdominował się w projektach budynków użyteczności publicznej (głównie w szkołach i dworcach) nurt dworski nawiązujący do polskiego dworu szlacheckiego – budynki z tego okresu cechowały się m.in. kolumnowymi gankami oraz wysokimi, łamanymi dachami. W ten styl wpisuje się między innymi budynek dworcowy w Pruszkowie wybudowany w 1924 roku.

W latach 30. XX wieku powoli zaczęto odchodzić od stylu narodowego, a zmierzać w stronę modernizmu. Dzięki temu dworzec piaseczyński zyskał dość wyjątkową formę na tle budynków kolejowych z okresu dwudziestolecia.

Budynek przy ulicy Dworcowej jest podręcznikowym przykładem modernizmu – jego bryła zawiera podstawowe założenia tego stylu, który powstał na fali chęci odejścia od stylów historycznych i wszelkiej stylizacji.

Zamiast kolumnienek i ornamentów mamy ozdoby w postaci bulaja

(okrągłe okienko w toalecie) oraz abstrakcyjnego kształtu od strony peronu, tzw. „bąbla”, który prawdopodobnie służył jako coś w rodzaju wieży kontroli. Zamiast nawiązania do wiejskich kapliczek i kościółków (co charakteryzuje styl narodowy) mamy płaski dach nad podcieniem (od strony peronu – tam gdzie zostawiamy rowery) oraz nad głównym wejściem, jak również lekką, żelbetową, kubiczną bryłę budynku, szerokie okna od strony pętli autobusowej, wpuszczające dużo światła do poczekalni, a także płaską, prawie jednolitą powierzchnię ścian w piętrowej części dworca od tej samej strony, a na dodatek absolutny brak symetrii.

Położenie torów (a przed wojną raczej jednego toru) w wykopie zdecydowało o dość oryginalnej formie budynku. Od strony ulicy parterem jest poczekalnia, od strony peronu piwnica.

Do czasu wybudowania drugiego toru peron znajdował się tuż obok dworca (nad dzisiejszym rowem z wodą można ujrzyć jeszcze pozostałości peronowego betonu). Wskazują na to (poza oczywistą dedukcją) schody idące wzdłuż piwnicy do podcienia, dzisiaj służące zupełnie nicemu. Piwnica, która dzisiaj nie pełni żadnej roli, aczkolwiek nie można jej zlikwidować, gdyż zawaliłby się wtedy cały budynek, przed wojną i zapewne jeszcze trochę po wojnie służyła jako część bagażowni. W poczekalni bowiem, tam gdzie obecnie znajduje się ławeczka, spełniająca funkcję łóżka dla bezdomnych, była lada bagażowa, a w pomieszczeniu za nią przechowalnia bagażu – umiejscowiona jest tam winda towarowa, która do piwnicy właśnie transportowała bagaż. Dzisiaj byłoby to doskonałe udogodnienie dla niepełnosprawnych, którego aktualnie brak.

A po co piętro? W modernizmie to funkcja determinowała bryłę, tak więc nie powinien się zmarnować żaden metr kwadratowy powierzchni. Najlogicznym wytłumaczeniem jest istnienie mieszkania dla pracownika kolei, co w czasach potęgi PKP było raczej normą.

Co pozostało z dawnej funkcjonalności dworca w Piasecznie? Chyba nic. W środku istnieją: kasa, toalety i poczekalnia z ławeczkami. Ławeczki, jak napisałam wcześniej, często służą raczej bezdomnym, w poczekalni w zimie temperatura jest niższa niż na zewnątrz (co nie dziwi biorąc po uwagę, że kaloryfery są wyraźnie zdemontowane) i chroni ona jedynie przed silnym wiatrem i opadami, przed którymi osłania również zadaszenie nad peronem.

Kasa, zważając na dzisiejszą technologię i istnienie automatów z biletami ZTM oraz możliwość kupna biletów na pociągi dalekobieżne przez Internet, istnieje tylko dlatego, że Koleje Mazowieckie nie stworzyły jeszcze automatów na swoje bilety.

Nowusienkie toalety muszą pochwalić za to, że są i są darmowe,

jednak często odstraszaają najwzwyklejszym brudem – choć przyznaję, że nie odwiedzam ich często, więc możliwe, że mam pecha. Jednak jako kobieta w ciąży zwróciłam uwagę na pewien brak – w toaletach wybudowanych w budynku użyteczności publicznej w drugim dziesięcioleciu XXI wieku nie pomyślano, że przydałby się przewijak. Najbardziej boli, że to raczej nie z oszczędności, ponieważ przy takiej inwestycji jest to groszowa sprawa.

Wszystko jednak zamiera o 19:50 gdyż wtedy zamykana jest kasa z poczekalnią i toaletami. Potem pasażerowie pociągów (a jeszcze trochę ich po tej godzinie przyjeżdża) nie mają potrzeb fizjologicznych.

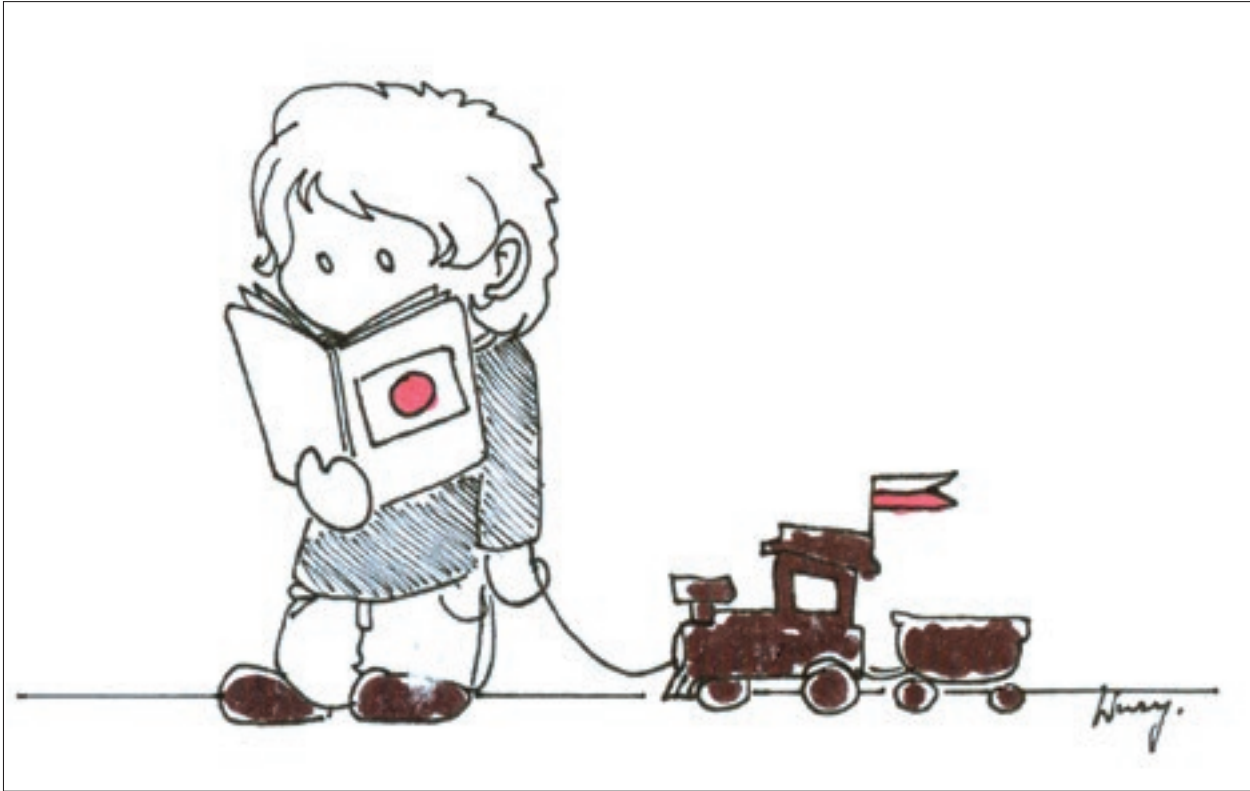
Szczęśliwie powstała kawiarnia i chociaż ja nie korzystałam, to widziałam, że trochę ludzi tak, więc jakaś tam funkcja tego dworca jest.

Najbardziej absurdalnym jest niestety fakt, że kiedy dworzec powstał i posiadał najwięcej funkcjonalnych rozwiązań stał w środku pola. Dzisiaj, kiedy to zostawia wiele do życzenia, znajduje się prawie w środku miasta.

Tekst i foto Joanna Greła



# „Japonii nie będzie”



Wewnętrzne zarządzenie japońskich kolei mówi, że ich pociągi mogą się spóźnić 5 minut, jeśli... na wyspach wydarzy się trzęsienie ziemi.

**S**rednia spóźnień tamtejszych pociągów to 45 sekund. Ultranowoczesne pociągi pokonują 1 km w czasie 11 sekund. Są przy tym bezpieczne i do tego stopnia nudne, że światowe media nie interesują się japońskimi kolejami. Francuskie TGV, koleje niemieckie to świat. A co tam u nas?

Stoję na małej stacji PKP w Piasecznie. Budynek dworca jest sino-szary, z liszczkami odpadającego tynku. W środku świeżo odmalowana poczekalnia oraz przemiła pani w kasie. Program inwestycyjny Gminy Piaseczno, która chce dzierżawić stację PKP na lata 2013/2016 zakłada rewitalizację stacji. Ma być pięknie, ale zastanawiam się dlaczego samo PKP przez tyle lat nie potrafiło zainwestować jednego worka cementu w remont kładki nad torami tak zniszczonej, że w czasie deszczu pasażerowie przeskakują po nielicznych wysepkach suchych płam w morzu dziur wypełnionych deszczówką. Jakim cudem nie było tam do tej pory poważnego wypadku, nie jestem w stanie zrozumieć.

W Polsce odremontowano kilka dworców – dworzec we Wrocławiu to prawdziwa perełka. Są i zbudowane od nowa – np. dworzec w Katowicach – ale są też remonty torowisk, ciągnące się latami bez spektakularnych sukcesów. Cóż, zaniechania liczą sobie dziesięciolecia.

### III

Dziś media podały ważną wiadomość o jednej z moich ulubionych firm „Intercity”. Jest to jedna z tych firm, której nigdy specjalnie nie zależało na zarabianiu pieniędzy, zawsze zależało im na robieniu klientowi „dobrze”. Jak tylko wsiał brachu do ich ekskluzywnego i niewiarygodnie czystego wagonu

wiedziałeś że... pociąg się spóźni. Intercity też wiedziało, zanim pociąg ruszył, więc na poprawienie samopoczucia dostawałeś wafelka, czyli odrobinę słodczy w tej wielkiej becze dziegciu.

### III

W ich nocnych pociągach występują na długich trasach tzw. kuszetki. Ale występują właściwie wyłącznie teoretycznie, gdyż jest ich tyle, co kot napłakał, więc żeby dostać bilet na kuszetkę, trzeba go rezerwować z miesięcznym wyprzedzeniem. Swoją drogą, koncerty tuzów rock&rolla mogą się schować przy popularności wagonów, w których człowiek może się położyć i zwykle nie zostanie nawet okradziony, co jest niemal pewne w nocnych pociągach bez kuszetek. Otóż Intercity na kuszetkach w nocnych pociągach zarabia najlepiej, więc... postanowili zwiększyć swoją ofertę. Nie, nie dołączono do składów nocnych pociągów większej liczby wagonów z kuszetkami. To byłoby zbyt proste i - co tu dużo gadać - przewidywalne w każdym normalnym kraju. Intercity nas zaskoczyło. Kuszetki dołączyli do składów pociągów dziennych... Zdziwienie?! Może trochę, ale jak na początku zauważyłem, jest to firma, która dba o klienta, a nie o finanse, chce temu klientowi zrobić „dobrze” i zmienić durne przyzwyczajenia tych, co to w nocy śpią zamiast telepać się w pociągu, w stałym zagrożeniu, że zostaną napadnięci. Bo spanie w pociągu w nocy to ekstrawagancja, czyn niezrozumiały dla przeciętnego kolejarza, który przecież zwykle w nocy pracuje... albo pije, ale to już historia z całkiem z innej bajki. Bajki o strzeżonych przejazdach kolejowych gdzie kilka razy w roku giną kierowcy samochodów i ich rodziny, naiwnie wierzący, że przejazd JEST STRZEŻONY.

Problem kolei dręczy mnie właściwie od urodzenia. Pamiętam słowa I sekretarza PZPR, który rzucił kiedyś wysoce optymistycz-

ną wiadomość, że „(...) co prawda mięso odrobinę zdrożało, ale za to potaniały lokomotywy.”

Jestem człowiekiem, powiedzmy, w średnim wieku, więc moje złudzenia, że na Polskich Kolejach będzie kiedyś normalnie, przysły już ładnych parę lat temu. Nie wierzę, że coś się zmieni na lepsze dopóki w zarządach tych firm nadal będą siedzieć i zgarniać miliony ci sami faceci, którzy kierowali transporty z radziecką armią, z pierwszeństwem przez pociągami PKP. Nie wierzę, że nagle stanie się cud i te leśne dziadki postanowią być dumni ze swojego zawodu, jak to było przed wojną. Nie wierzę, że kolej przestanie mieć długi, dopóki Państwo (czyli my wszyscy) będziemy ją ratować, nie zmniejszając horrendalnych wynagrodzeń dyrektorów. Nie wierzę w zmiany, dopóki w kasach (teoretycznie międzynarodowych dworców) siedzą kasjerki, które z języków zagranicznych znają jedynie slang, występujący gdzieś na wiejskich bazarach.

### III

Swoją drogą, gdy ostatni raz jechałem pociągiem na trasie Gdańsk – Warszawa, mniej więcej przez połowę drogi widziałem jedynie ekrany z pleksi. Koniec oglądania krajobrazów, koniec uspokojenia myśli poprzez oglądanie naszych cudownych pól i lasów. Coś niepokojącego jest w ilościach tych ekranów. Zastanawia mnie, jaki procent pieniędzy przeznaczonych na modernizację kolei został wydany na te ekrany, które z samą jazdą pociągu mają dość niewiele wspólnego?! I jeszcze jedno – marzę, słowo honoru, marzę żeby Polskie Koleje Państwowe zostały wreszcie wykupione przez jakąś zagraniczną firmę, bo tam są ludzie, którzy pieniądze liczą i... od razu zdają sobie sprawę, że bredzę, bo kto kupi zadłużony, śmierdzący, pełen tłustych prezosów interes? Japończycy tego nie zrobią.

Ryszard Fajer

# Atrakcyjny weekend

25 i 26 maja piaseczyński park ożył. PEPE dla Patrycji i Piknik Rodzinny połączony z Powiatowym Festiwalem Książki wyciągnęły z domów tłumy mieszkańców, przy okazji wspierając i promując działania charytatywne, a to wszystko przy przyzwoitej, choć często niepewnej pogodzie.

**W**weekendy sprzyjają wychodzeniu z domów, nie tylko na zakupy czy na działkę. I słusznie, spędzanie czasu na świeżym powietrzu, spotkanie z sąsiadami lub znajomymi czy tzw. obcowanie z kulturą, były, są i najprawdopodobniej będą chwalone jako dobre, budujące więzi społeczne, formy spędzania wolnego czasu.

### III Rzeczy oczywiste

No tak, każdy jednym tchem jest w stanie wyrecytować atrakcje, które miały miejsce w ostatni weekend czy inne piątki, soboty albo niedziele. Wiadomo, że jest muzyka i to będzie oś danej imprezy. Samym koncertem całego dnia się nie „obroni”, więc potrzeba czegoś jeszcze. Scena powiatowa jest duża, więc z pewną dozą prawdopodobieństwa można zaryzykować występ jakiegoś teatru, bądź tancerzy. Szczęśliwie, terenu dookoła też sporo, więc wiele rzeczy się zmieści. Mała gastronomia, coś na ciepło, wata cukrowa i inne słodkości. Do tego baloniki z helem i te wąskie, poskręcane w różne dziwne kształty, które przy odrobinie wyobraźni i dobrej woli przypominają zwierzęta. Oczywiście jeszcze dmuchańce, wielkie pompowane zamki, z których można zjeżdżać i zeskaکیwać. I trampolina. I elektryczne samochodziki. I wyroby rozmaitych rękodzielników. Mydło i powidło.

### III W imię czegoś

No dobra, myślę sobie, po co to wszystko? To nie jest koncert mega gwiazdy, za który płacę kilkadziesiąt złotych – to bezpłatna impreza w parku miejskim. Rozrywka dla każdego, a przynajmniej dla możliwie szerokiej grupy mieszkańców. Byłem i będę nie raz, ale czegoś mi brakowało. Po sobotnim Pepe dla Patrycji wiem nawet czego. Idei. Jakiegoś wspólnego mianownika, spiritus movens, czegoś więcej niż po prostu koncertu i straganów.

„Patrycją zaraziło się już wielu”, jeśli mogę to tak ująć. Od dłuższego czasu dzieją się różnego rodzaju akcje, mające na celu – teoretycznie – zbiórki pieniędzy na leczenie Patrycji, dziewczyny, która po potrąceniu przez samochód miała minimalne szanse na przeżycie, a dziś, dzięki turnusom i rehabilita-

cji, jej stan jest o niebo lepszy. Ale to tylko jedna strona medalu.

### III Żeby...

Druga strona, może nawet ważniejsza w wymiarze społecznym, to zaangażowanie, pomoc, „odruch serca” osób, które postanowiły coś zrobić, zadziałać i nagłośnić sprawę, a dopiero potem, niejako przy okazji, zebrać trochę grosza. Dlaczego ta kolejność jest, zdawałoby się, odwrotna? Ano dlatego, żeby mogły zdarzać się rzeczy, które są niewymierne, niepoliczalne.

Żeby w miejscu wypadku powstały w końcu światła. Żeby znalazł się fizjoterapeuta. Żeby Kasia Nosowska w trakcie Świeczowiska dla Patrycji przekazała „zwrot kosztów dojazdu” na rzecz zbiórki. Żeby podczas sobotniego koncertu Indios Bravos wrzuciło do puchy kopertę od zespołu. Żeby znalazł się prawnik, który podjął się dalszego prowadzenia sprawy Patrycji.

### III Samo się nie robi

Przypadków takich jak Patrycji może być w Polsce wiele. O większości z nich nie usłyszymy – raz, z racji odległości, dwa, że tematów „pomocy dziecku”, czy to po wypadku, czy z wrodzoną chorobą jest dookoła multum. Ale czasem zdarzy się, że temat rozwinie się, a to za sprawą ludzi, czy może nawet jednego człowieka...

Mówiąc o Patrycji nie można nie powiedzieć o tym, który za tym wszystkim stoi, chce pozostać w cieniu, ale gdy trzeba idzie na pierwszy ogień, którego wszyscy znamy i obserwujemy ze sceny. Jego zapał i charyzma popchnęły dziesiątki osób do działania, pomogły pociągnąć za sobą szereg instytucji. I gdy sam mówi o tym, że rozmaite akcje tworzone pod szyldem „Dla Patrycji” mają przede wszystkim za zadanie nagłośnienie tematu i w ten sposób uzyskanie pomocy, zapomina o jednym – że to on sam, ładny kawałek czasu temu, był jednym z pierwszych, którzy na wieść o tragedii uczennicy piaseczyńskiego liceum rzucił się w wir pracy, organizacji i uaktywniania prywatnych kontaktów. Jego przykład pociągnął za sobą setki osób, które w różny sposób wsparły Patrycję.

Krzysztof Dynowski

### III Sprostowanie

W poprzednim numerze Przeglądu Piaseczyńskiego pod artykułem Kraina Rzeki Jezioraki błędnie podpisaliśmy tekst. Przepraszamy za oczywistą pomyłkę, jednocześnie informujemy, że całość materiału otrzymaliśmy dzięki uprzejmości Pana Arkadiusza Strzyżewskiego.

# Anielska Góra

## Piaseczno – Nadarzyn – Mszczonów – Babsk – Rawa Mazowiecka

Tym razem zapraszamy na wycieczkę do stolicy polskich wampirów, do „rajskiego ogrodu”, na spotkanie dwóch epok techniki kolejowej, a na koniec odpoczniemy nad pięknym kąpieliskiem.

... a dzieła się to Roku Pańskiego 1350 pod koniec panowania księcia Ziemowita III, władcy Ziemi Mazowieckiej, którego będąc już w latach, pojął był za żonę kasztelanek rawską Ludmiłę. Owa młoda, nadobna białogłowa, rozmiłowała się tak w księciu, że poza nim świata nie widziała. A onże rozpustny wielce, liczne miał miłostki, aże niekontent mu jednako było przed samym sobą, iż niezbyt wierny jest swej młodej pani, toteż dał posłuch słudze przehernemu, jakoby pani też sobie folgowała. Jako się rzekło, łąco w to uwierzył i zaślepion zazdrością kazał Ludmiłę żywcem w wieży zamurować. Na nic się zdały zaklęcia mnicha spowiednika, aże pani czystą była, okrutny książę rozkazu nie cofnął. Tedy ów mnich rzucił kłótnię na księcia i zamek...

mkiem w roku 1672 doszło do zwycięskiej bitwy hetmana wielkiego koronnego Jana Sobieskiego z wojskami konfederatów gołąbskich. Największych zniszczeń dokonali Szwedzi, którzy opuszczając zamek, wysadzili go częściowo w powietrze. Również Prusacy podczas zaboru, niszcząc wszystko, co polskie, rozebrali zamek, traktując go jako „magazyn” cegły. W latach 1958-59 odrestaurowano częściowo fragmenty murów oraz jedną z baszt, pokazując charakterystyczny układ dla nizinnych zamków obronnych.

Zajrzyjmy, zatem do tego niezwykłego miasta, jakim jest Rawa Mazowiecka.

Z Piaseczna wyjeżdżamy drogą 721 do skrzyżowania z trasą 8, po czym skręcamy w lewo, mijając granicę pomiędzy Równiną

soczyźnie Rawskiej wśród wzniesień sięgających ponad 22 m n.p.m. Początki miasta to osada targowa znana od XII w. W roku 1377 otrzymuje z rąk księcia Ziemowita Mazowieckiego III prawa miejskie. W 1554 r. miasto i okolice, dekretem króla Zygmunta Augusta, otrzymuje rodzina Radziejewskich, co skutkuje szybkim rozkwitem gospodarczym. Najazd wojsk szwedzkich doprowadza do zniszczeń infrastruktury miejskiej i jego upadku. Dopiero od XVIII w. następuje ponowny rozwój i odbudowa miasta. We wrześniu 1939 r. żołnierze armii „Łódź” wypierają z Mszczonowa Niemców, zadając im dotkliwe straty. W wyniku wszystkich działań w latach 1939-1945 miasto jest zniszczone w 80%, zniszczono m.in. cenne budowle zabytkowe. Zachował się jedynie średniowieczny układ urbanistyczny miasta. W latach 60. XX w. powstały zakłady kruszywa budowlanego, tzw. keramzytu, co przyniosło miastu rozwój. Przed nami ostatni odcinek trasy z małym postojem we wsi Babsk. To mała wioska położona na Wysoczyźnie Rawskiej. Kilka klasycystycznych obiektów oraz uroczy podworski park z okazałymi dębami i jesionami. Z Babska już tylko ok. 10 km i zjeżdżamy z obwodnicy wprost do celu naszej podróży do Rawy Mazowieckiej.

Miasto położone jest na pograniczu Wzniesień Łódzkich i Wysoczyzny Rawskiej, malowniczo usytuowane pomiędzy rzekami Rawka i Rylka. Największy rozwój miasta datuje się na przełom wieków XVI i XVII. Otwarto m.in. kolegium jezuitów, do którego uczęszczał m.in. Jan Chryzostom Pasek, późniejszy pamiętnikarz. W XIX w. powstaje przemysł włókienniczy. Odbudowa po zniszczeniach wojennych została ponownie zniweczona, tym razem przez potężny huragan w 1958 r. Obecnie Rawa Mazowiecka zachowała dawny układ urbanistyczny, z centralnie położonym rynkiem z zabudową pochodzącą z przełomu XVIII/XIX w., a pomiędzy nimi klasycystyczny ratusz. Zachodnią pierzeję zamyka kościół parafialny i klasztor pojezuicki z Muzeum Ziemi Rawskiej, a nieco dalej przy ulicy wiodącej

do zamku znajdują się zabudowania kościoła i klasztoru oo. pasjonistów z przełomu XVIII/XIX w., obecnie stolica powiatu. Oprócz zakładów włókienniczych, powstał przemysł spożywczy, narzędziowy i metalowy ze słynną w czasach PRL produkcją żyłek „Rawa-Lux”, które cięły wszystko, ale nie brodę. W okresie letnim warto odwiedzić oddalony od miasta o 2 km sztuczny zalew wodny „Tatar” z dwoma zbiornikami wodnymi, przeznaczonymi na rekreację i na ostoję ptactwa wodnego.

Warto również pokusić się o dłuższy spacer do odległych o 5 km Boguszyca, gdzie znajduje się drewniany kościół. Na koniec niespodzianka retro – obok miasta przechodzi linia Rogowskiej Kolei Wąskotorowej z Rogowa do Białej Rawskiej. Utworzona w 1914 r. jako wojskowa kolejka polowa, zmodernizowana w dwudziestolecie międzywojennym, obecnie służy jako atrakcja turystyczna.

Z Rawy Mazowieckiej wracamy trasą nr 8 i za Nadarzynem skręcamy w prawo w drogę nr 721 do Piaseczna.

Andrzej Adamski



Tu urywa się kronikarski zapis wydarzenia. Od opisywanych zdarzeń upłynęły wieki, a w ciemne, letnie noce ukazują się na krużgankach postać białej damy; szczególnie wtedy, gdy radni miejscy rozrywkami się zajmują, a o miasto nie dbają. W kronikach Rawa Mazowiecka pojawiła się w roku 1313 zapisem o grodzie kasztelańskim pod nazwą „Anielska Góra”, a miasto było stolicą ziemi rawskiej wchodzącej w skład księstwa czerskiego. W tym też czasie król Kazimierz Wielki buduje w widłach rzek obronny zamek nizinny, broniący południowej części Mazowsza. Wzniesiony na planie nieregularnego czworoboku, otoczony grubymi murami kurtynowymi z flankującymi ich basztami. Wejście do baszt prowadziło z krużganków usytuowanych na szczycie murów, co sprawiło, iż baszta była niedostępna dla atakujących. Widoczna zewnętrzna przybudówka na baszcie, nie jest częścią obronną, lecz małą latryną. Zamek na przestrzeni lat pełnił różne funkcje: od rezydencji królów polskich, po więzienie dla syna króla szwedzkiego, Karola Gilanheima. Pod za-

Warszawską, a Równiną Łowicko-Błońską. Po naszej prawej stronie Nadarzyn.

Wieś na Równinie Łowicko-Błońskiej. Początki istnienia sięgają XV w., kiedy to Nadarzyn był miastem prywatnym. W latach 1678-1774 przechodzi w ręce jezuitów z Płocka. W latach późniejszych właścicielami są Branicy, Ogińscy i Ostrowscy. W 1809 r. stacjonował w mieście sztab księcia Józefa Poniatowskiego, a następnie sztab jazdy austriackiej z gen. Schauthem na czele. W 1939 r. w kierunku Warszawy przebijali się przez miasto żołnierze polscy z armii „Łódź”. Warto zwrócić uwagę na siedzibę Światowego Związku Świadców Jehowy z nowoczesną architekturą i parkiem krajobrazowym. Wyjeżdżamy z wioski trasą nr 8 w kierunku Rawy Mazowieckiej. Po chwili mijamy Rusiec. Wioska jak wiele innych na Mazowszu, ale w okolicy aż roi się od ciekawostek, którymi zajmiemy się przy następnej okazji. Jedziemy dalej i po kilkunastu kilometrach dojeżdżamy do obwodnicy miasta Mszczonów.

Zjeżdżamy z obwodnicy i zostajemy na krótki odpoczynek i spacer. Miasto położone jest na Wy-

### Co warto zobaczyć:

#### NADARZYN:

**Kościół p.w. św. Klemensa**, klasycystyczny z 1806 r., według projektu Jakuba Kubickiego, twórcy warszawskiego Belwedera. Wnętrze zdobią obrazy Kazimierza Wojniakowskiego (ucznia Bacciarellego).

#### MSZCZONÓW:

**Kościół** – jednonawowy, z XIX w., stoi na miejscu dawnych świątyń. Wewnątrz gotycki krucyfiks z XIV w.

#### BABSK:

**Kościół** – klasycystyczny, pochodzący z 1809 r., obok dzwonnica i plebania z 1843 r.

#### RAWA MAZOWIECKA:

**Zamek** – fragment odrestaurowanego zespołu obronnego z XIV w. w postaci murów kurtynowych, z krytym gankiem oraz ośmiobocznej baszty obronnej.

**Ratusz** – klasycystyczny, zbudowany w latach 1822-24 wg projektu B. Witkowskiego

**Kamieniczki w rynku** – I. połowa XIX w., charakterystyczne dla regionu parawanowe ściany murowane przed drewnianymi domkami.

**Kościół i klasztor pojezuicki** – z 1613 r., przebudowany w XVIII w. Wyposażenie barokowe m.in. chór, ambona, kilka starych obrazów. Cenna chrzcielnica w kształcie dzwonu z XIV w.

**Kościół i klasztor oo. pasjonistów** – późnobarokowy, z 1790 r. Boczne ołtarze i barokowa ambona to XVII i XVIII w. Piętrowy budynek klasztorny pochodzi z I. połowy XIX w.

**Muzeum Ziemi Rawskiej** – ul. Łowicka 26. Zbiory z zakresu archeologii, historii, numizmatyki, etnografii. W bibliotece unikalne rawiana. Stałe ekspozycje to: XIX-wieczny salonik babuni i izba chłopka. Czynne: pon.-pt. godz. 10:00-15:00; sob. godz. 10:00-14:00. Wejścia płatne. W okresie letnim otwarty jest oddział muzeum w baszcie zamkowej. Czynne: sob.-niedz. godz. 11:00-15:00. Wejścia płatne.

#### BOGUSZYCE:

**Kościół** – drewniany, z 1558 r. Oryginalna polichromia ścian i stropów. Wyposażenie z XVI w. Zabytek klasy „0”. Obecnie częściowo w remoncie.

#### SZLAKI TURYSTYCZNE:

**żółty** – prowadzący od stóp zamku nad Zalew „Tatar” – 2 km i dalej do kościoła w Boguszycah – 3,5 km

**UWAGA!** Cała dolina rzeki Rawki, od jej źródła do ujścia (o dł. 97 km), jest rezerwatem przyrody, chroniącym typową rzekę nizinną wraz z krajobrazem jej doliny oraz środowiskiem życia wielu roślin i zwierząt. Można spacerować tylko po wyznaczonych ścieżkach i szlakach.

#### TRASA ROGOWSKIEJ KOLEI WĄSKOTOROWEJ:

#### ROGÓW

**dworzec kolejki**, ul. Dworcowa 37. Informacje: (46) 874-280-23

**Muzeum Przyrodniczo-Leśne** warszawskiej SGGW, arboretum i alpinarium. Dojście szlakiem spod dworca, ok. 20 min spacerkiem. Informacje: (46) 874-281-36

#### JEŻÓW

najstarsza osada zachodniego Mazowsza. Kościół murowany z przełomu XV i XVI w.

#### PĄGOWO

przystanek, gdzie przecinają się dwie epoki kolejnictwa. Górą po wiadukcie „mknie” ciuchcia z początków ubiegłego wieku, a dołem, Centralną Magistralą Kolejową, współczesne pociągi.

#### BIAŁA RAWSKA

koniec trasy. W miejscowości kościół późnogotycki z początków XVI w. oraz pałac zaprojektowany jako zamek warowny z I. połowy XIX w. Pod miastem siedem zbiorników wodnych, nad jednym z nich kąpielisko.



# Plenerowa niedziela

Za nami kolejny Piknik Rodzinny w Piasecznie, który odbył się 26 maja. Jak zwykle można było spotkać na nim moc atrakcji, o których jeszcze długo będziemy pamiętać.

Organizowana corocznie impreza plenerowa w Piasecznie i tym razem przyciągnęła tłumy odwiedzających. W tym roku mieliśmy do czynienia z połączeniem aż trzech wydarzeń w ciągu jednego dnia: Pikniku Rodzinnego (organizowanego przez Centrum Kultury w Piasecznie), II Powiatowego Festiwalu Książki (pod patronatem Powiatowej Biblioteki Publicznej w Piasecznie oraz Starostwa Powiatowego), a także akcji charytatywnej Dla Kubusia, który od urodzenia cierpi na rozszczep kręgosłupa, wodogłowie i głuchotę (organizatorem była Fundacja CMP – Czy mogę pomóc?). Piknik to impreza cykliczna, która w tym roku nabrała nowej formy.

– Zawsze łatwiej jest zorganizować coś samemu, ale wiadomo, że w takiej opcji organizowania jest to trochę bardziej atrakcyjne – stwierdziła Katarzyna Hernik z Centrum Kultury w Piasecznie. – W stosunku do lat ubiegłych różnica była głównie taka, że w tym roku było widać stoiska z książkami za sprawą Festiwalu. Na scenie zawsze dużo się działo. Mniej niż zwykle było tylko ludzi. Po pierwsze dużo było Pikników organizowanych na terenie całego powiatu, komunie i pogoda trochę słabsza niż zwykle.

O pomysły połączenia tych trzech wydarzeń wypowiadał się również przedstawiciel Starostwa.

– Jesteśmy na II Powiatowym Festiwalu Książki. Chcieliśmy go zrobić wspólnie z Piknikiem, po to oczywiście by zintegrować oba te wydarzenia. – mówił wicestarosta, Marek Gieleciński. – Chcemy, żeby to było wspólnie organizowane, bo wspólnie często można zrobić więcej.

Forma Pikniku Rodzinnego przypadła do gustu również odwiedzającym. Każdy mógł bowiem znaleźć tu



Pokaz meczy futbolu amerykańskiego przygotowany przez drużynę Warsaw Eagles i GOSiR

coś dla siebie. Najwięcej osób przyciągnął występ Klubu Sportowego GRAWITACJA, który zaprezentował się jako pierwszy na scenie. Dla maluchów przygotowano pokaz „Ulica Sezamkowa” z barwnie przebranymi aktorami, którzy rozgrzewali najmłodszą część publiczności tańcami i śpiewami. Oprócz występów na scenie, można było obejrzeć pokaz futbolu amerykańskiego, tanio zakupić książki, przebadać bezpłatnie wzrok czy zasięgnąć informacji na temat ofert szkół w powiecie. Na najmłodszych czekało malowanie twarzy i liczne konkursy, warsztaty origami, starsi mogli zająć się słodkościami i przysmakami kuchni polskiej oraz obejrzeć pokaz carvingu (wycinania ozdobnych wzorów z warzyw i owoców) przygotowany przez uczniów z Zespołu Szkół Zawodowych w Górze Kalwarii. Nie zabrakło też atrakcji dla całej rodziny – można było zakupić gry planszowe, przejechać się bryczką, zrobić pamiątkowe zdjęcia (wystarczyło

umieścić głowę w specjalnie przygotowanym do tego szablonie i już było się postacią z bajki) a nawet uzyskać wyjątkowy ekslibris od malarki i graficzki Aleksandry Ogórkiewicz.

– Przyszliśmy tu całą rodziną i nikt się nie nudził! – zapewniała pani Teresa Kowalczyk, która wybrała się na Piknik z czworgiem swoich dzieci.

Na terenie całego parku można było znaleźć atrakcję dla siebie – od pokazu aut sportowych, po własnoręczne wykonywanie lalek, zakładek, jazdę na kucyku, liczne spektakle, a także rozmowy z zaproszonymi gośćmi m.in. autorką książek dla dzieci Dorotą Gellner.

Przez cały dzień wolontariusze z Fundacji CMP – Czy Mogę Pomóc? zbierali pieniądze na leczenie małego Kubusia Kowalskiego, który wraz z rodzicami również odwiedził Piknik. Jak przyznaje młodzież uczestnicząca w akcji, mieszkańcy Piaseczna chętnie brali udział w zbiórce funduszy:



Wolontariusze przez całą dzień zbierali pieniądze na pomoc w leczeniu Kubusia

– Dzisiaj zbieramy pieniądze na pomoc dla Kubusia, rozdajemy ulotki... Większość ludzi wie już co to za akcja i pomagają jak tylko mogą, wrzucając symbolicznego grosika – poinformowała mnie wolontariuszka z gimnazjum.

Największą atrakcją okazał się jednak występ zespołu Varius Manx, który zaprezentował się z nową wokalistką, Edytą Kuczyńską. Koncert rozpoczął się o godzinie 20. i trwał nieco ponad godzinę.

Publiczność, która tłumnie zebrała się w parku, nie pozwoliła jednak by zespół opuścił ich zbyt szybko, domagając się bisów. Varius Manx zagrał swoje największe przeboje, z różnych etapów działalności, a widownia, zachęcana przez wokalistkę, śpiewała razem z zespołem.

Atmosfera Pikniku jak zwykle była wyjątkowa. Pozostaje nam tylko wypatrywać kolejnego, już za rok.

Tekst i foto Agnieszka Deja



Największą atrakcją Pikniku był koncert Varius Manx



Stoiska na Pikniku Rodzinnym

## STYLISTKA

# Gładki dekolt, smukła szyja i jędrne ramiona

czyli nadszedł czerwiec

Jeśli wraz z nadejściem fali upałów szukamy bluzek zapinanych pod szyję i półgolfów z rękawami trzy czwarte to znak, że mamy kłopot od biustu w górę. Na szczęście jest jeszcze trochę czasu na korektę tego, co nam zwisa i się marszczy. Jakoś tak się składa, że biust dekolt, szyja i ramiona mają wspólny urodowy mianownik, czyli ćwiczenia ujędrniające i silne nawilżanie. Zaczniemy więc od serii ujędrniających ćwiczeń z hantlami. Zamiast hantli można użyć plastikowych półtoralitrowych butelek z wodą. Na początek robimy krótkie serie z unoszeniem ciężarków do góry, zginaniem ramion za głowę i rozciąganiem na boki. Z dnia na dzień zwiększamy ilość powtórzeń. To doskonale ujędrni ramiona i biust, a efekt będzie widoczny już po sześciu tygodniach. Dopełnieniem takiego mini treningu będzie maksi pielęgnacja. Przede wszystkim balsamy i maski ujędrniające stosowane rano i wieczorem. Jeśli nasz biust nie stracił bardzo na jędrności, to nie musimy kupować balsamu przeznaczanego specjalnie do biustu. Wystarczy dobry balsam lub maska ujędrniająca. Na rynku dostępne są też żele, natomiast nie są najlepsze do suchej skóry. Warto przed wmasowaniem zrobić delikatny peeling, raczej masując biust, niż pocierając. Ramiona można potraktować bardziej brutalnie szorując przed peelingiem szczotką. W smarowanie tych miejsc balsamem trzeba włożyć trochę serca i zrobić kilkuminutowy masaż. Jeśli komuś nie przeszkadza gruba warstwa kremu pod piżamą, może zrobić sobie nocny kremowy kompres, nakładając porządną ilość kosmetyku. Rano efekt mrowienia!

Pamiętajmy, że nawet najładniejszy biust nie prezentuje się zachęcająco w towarzystwie pomarszczonego dekoltu i szyi. Skóra w tych miejscach jest cienka i wrażliwa. Z reguły na dekolcie mamy brzydkie pamiątki po nadmiernym opalaniu w postaci bruzd i przebarwień. Dlatego konieczne jest nakładanie odżywczych masek na noc i przynajmniej smarowanie dekoltu balsamem nawilżającym w ciągu dnia. Szyję rano możemy posmarować kremem, którego używamy do twa-

rzy. Natomiast wieczorem warto nałożyć odżywczą maskę, tę samą, którą stosujemy na dekolt. Peeling w tych miejscach wykonujemy delikatnie, używając do tego specyfików przeznaczonych do twarzy. Wcierając kosmetyki w szyję i dekolt, uważajmy, aby nie rozciągać przy tym za bardzo skóry.

To, że słońce jest już bardzo wysoko i czujemy jego opalającą moc, nie znaczy wcale, że mamy wystawiać na działanie jego promieni dopiero co wypielegnowane dekolt. Taka brutalna opalenizna jest passe. Bardziej apetycznie i zdrowo wygląda umiejętnie nałożony samoopalacz. Jeśli ktoś nie znosi zapachu tego kosmetyku, lub boi się, że nie poradzi sobie z jego nałożeniem, polecam balsamy brązujące, którymi z powodzeniem możemy smarować całe ciało. Zakładając wreszcie koszulkę bez rękawów z wycięciem z przodu, warto przypudrować dekolt, szyję, a nawet ramiona pudrem rozświetlającym z mieniącymi się drobinami. Taki makijaż ciała nie jest nachalny i przytłaczający, a wręcz nada nam świeżości i lekkości. W garderobie zróbmy mały remanencik, jeśli nie znajdziemy fajnych, kolorowych topów, zaopatrzmy się w kilka o soczystych barwach. Bardzo dobrze wyglądają dwa topy nałożone jeden na drugi, w tym jeden o stonowanej kolorystyce a drugi wręcz przeciwnie. Z zadbaną górą spokojnie można włożyć coś całkiem bez rękawów, bluzkę czy sukienkę. Życzę wytrwałości w pielęgnacji i wyobraźni w doborze strojów! Dbajcie o siebie.



Dorota Primke

## U TERAPEUTY

# Motywacja do działania

Cokolwiek robię, robię to napędzany jedną z trzech energii: strachem, złością lub miłością. To są podstawowe motywacje każdego człowieka.

Kilka tygodni temu przeprowadziłem eksperyment. Chciałem sprawdzić, jak bardzo działam pod wpływem lęku. Wynik mnie zaskoczył. Średnio co minutę pojawiała się myśl, która wynikała ze strachu. Ze strachu, żeby nie popełnić błędu. Żeby dobrze wypaść przed innymi. Żeby nie zabrakło mi pieniędzy. Strach był w każdej minucie mojego życia i zobaczyłem jak silnie na nie wpływał. Wychowaliśmy się w kulturze strachu. Od dziecka większość z nas bała się przynajmniej jednej rzeczy. Być złym dzieckiem. Oczywiście złym według kryteriów otoczenia, w którym wyrastaliśmy. Jako dorośli kontynuujemy tę tradycję, bojąc się być złym rodzicem, mężem lub żoną, synem lub córką. Bojąc się być złym człowiekiem.

Zdarza się również, że motywuję się złością. Zaczyna się to od środka. Podnosi się „wewnętrzne ciśnienie” i w końcu wybuch. „Dość!”. I wtedy nie ma znaczenia skala problemu. Może być to nawet drobiazg, ale jest on jak ziarno piasku przechylające szalę wagi. Równowagi.

Następuje „wylanie” wszystkich trzymany wcześniej emocji. Rozum zupełnie tarczy kontrolę nad moim zachowaniem i działaniami. Po chwili odczuwam ulgę, przychodzi uczucie spokoju i wraca równowaga. Zazwyczaj rozum, który wraca do głosu, krytykuje podjęte bez jego udziału działania i wybory.

Cieszę się, że w moim życiu jest coraz więcej miejsca na miłość. I nie mam na myśli miłości do innych, nawet najbliższych osób. Mam na myśli miłość do siebie samego. Do tego siebie, który tęskni za samym sobą.

To miłość prowadzi mnie do odkopywania swoich marzeń spod stosu narzuconych z zewnątrz oczekiwań. Do uwierzenia w swoje prawo do realizacji wszystkiego czego zapragnę, zaczynając od teraz. Daje siłę do podążania za swoim wewnętrznym głosem, szczególnie gdy nie jest on racjonalny, budząc często lęk przed nieznanym.

Ciekawe jest to, że nawet tę samą czynność mogę wykonywać z różnych pobudek. Jadąc na zagraniczne wczasy, mogę to robić ze strachu – „Żona lubi wyjeżdżać przynajmniej raz w roku i jak tego nie zrobimy to będzie narzekała przez cały następny rok.”

Mogę motywować się złością – „Nikt mi nie będzie mówił na co mnie stać. Jadę zagranicę i już. Nawet jakbym później miał wziąć kredyt i spłacać go przez cały rok. Udowodnię moim rodzicom, że mam swoje zdanie.”

I w końcu mogę wyjechać na wypoczynek, kierując się miłością. „Uwielbiam leżeć na piasku, czując na skórze ciepło słońca i delikatny powiew wiatru. Słyszając szum fal, rytmicznie odbijających się od brzegu. Czując obecności moich najbliższych, którzy bawią się lub odpoczywają w pobliżu. Spokój.”



Radosław Suszka

Terapeuta, coach i trener rozwoju osobistego. Ekspert od radzenia sobie z emocjami, specjalista od motywacji. Prowadzi sesje indywidualne w Mysiadle koło Piaseczna.

[www.pozytywator.pl](http://www.pozytywator.pl)

## OPOWIADANIE W ODCINKACH

## Detektyw J. na tropie

# Absyntowy zabójca odc. 3

Następne dni przyniosły jeszcze dwa zabójstwa. Ofiarami były młode kobiety, ale wiek i płeć były jedynymi punktami wspólnymi dla wszystkich morderstw. Poza tym różniły się od siebie wykształceniem, karierą zawodową, życiem rodzinnym – wszystkim, co mogłoby pomóc policjantom ustalić pełen profil, niezbędny do wykonania portretu psychologicznego zabójcy. Podkomisarz Joanna siedziała na parapecie okna prosektorium. Niespokojny rytm, wystukiwany przez jej dłonie na marmurowej powierzchni, zdradzał jej zniecierpliwienie. Pochylona nad zwłokami kolejnej ofiary doktor Maja wyprostowała się i spojrzała na przyjaciółkę.

– Ta perkusja nie przyspieszy sekcji, Aśka. Trochę cierpliwości.

Joanna westchnęła ciężko.

– Przepraszam, Majeczko. Po prostu nie jestem w stanie siedzieć bezczynnie. Kiedy pomyślę, że ten obłąkaniec gdzieś tam krąży i pewnie właśnie poluje na kolejną niewinną dziewczynę...

– Robię, co mogę. Wiem, że czekasz na moje wyniki, ale nie jestem w stanie pracować szybciej.

Podkomisarz zreflektowała się. Maja pracowała w pocie czoła, wkładając w śledztwo tyle samo wysiłku, co ona sama.

– Przepraszam – powtórzyła. – Może przynieść ci kawę? Jesteś głodna?

– Jeśli wleję w siebie jeszcze jedną kawę, nie zasnę do listopada – lekarka spojrzała na wiszący nad wejściem do sali zegar. – Lepiej idź już do domu. Dochodzi północ, dzisiaj już i tak nic nie zrobimy. Bardziej przydasz się komisarzowi wypoczęta.

– A ty?

– Ja też niebawem się stąd zabiorę. Muszę tylko skończyć z Ewą.

Ewa, a właściwie Ewa Zieleniec, była czwartą ofiarą „absyntowego zabójcy”, jak ochrzczili go pracujący nad sprawą policjanci. Przydomek miał swoje źródło w modus operandi mordercy, który wypalał na dłoni swoich ofiar znak

idealnego okręgu – bliźniaczo podobny ślad nosiła kiedyś podkomisarz Joanna po oparzeniu się szklanką płonącego absyntu. Przezwisko bardzo spodobało się Mai, która nie omieszkała wspomnieć przy tej okazji, że słowo „absynt” ma swoje źródła w języku praindoeuropejskim, gdzie oznaczało „spełnienie rytuału”. Lekarka nieustannie zadziwiała przyjaciółkę takimi informacjami – było to jedno z małych dziwactw, na jakie często pozwalała sobie Maja. Kolejnym z nich było mówienie po imieniu o zwłokach, nad którymi pracowała. Zapytana kiedyś o takie zachowanie, Maja wyjaśniła, że pomaga jej to zidentyfikować się z ofiarą, co motywuje ją do uważniejszej pracy nad ustaleniem przyczyn śmierci. „Umarli mówią do mnie – tłumaczyła – a ja jestem tu po to, by ich głos usłyszeli inni”.

– Nie siedź za długo. Ty też jesteś już zmęczona – Joanna zeskoczyła z parapetu i sięgnęła po wiszącą na oparciu krzesła kurtkę. – Dobranoc, Majeczko.

– Do jutra – odparła z cieniem uśmiechu w zmęczonych oczach lekarka.

Przekraczając próg swojego mieszkania, Joanna poczuła potworne zmęczenie. Ostatnie dni były wypełnione ciężką pracą i ogromnym stresem. Joanna nie pamiętała już, kiedy ostatni raz udało jej się zjeść solidny posiłek, nie wspominając już o porządnym wypoczyn-

ku. Jej organizm tak rozpaczliwie domagał się snu, że policjantka ściągnęła jedynie ubranie i opadła na łóżko. Zasnęła dokładnie w chwili, gdy jej głowa dotknęła poduszki.

– Cześć, Doktor Mądralińska! Co masz dla mnie? – Policjantka z uśmiechem weszła do biura. Solidna dawka snu pozwoliła Joannie odzyskać dobre samopoczucie. W przeciwieństwie do tryskającej humorem przyjaciółki, doktor Maja wyglądała jak cień człowieka – podkrążone oczy i blade cera zdradzały, że nocna sekcja trwała dłużej, niż powinna.

– Ślad po uduszeniu jest czysty, nie znalazłam żadnych odcisków palców. Ale udało mi się dowiedzieć co nieco o naszym sprawcy.

Joanna spoważniała. Odłożyła torebkę i sięgnęła po akta, które lekarka położyła na biurku.

– Morderca wie, co robi – kontynuowała Maja. – Ewa próbowała się bronić, na ciele widać ślady walki. Kobiety w takich sytuacjach mają tendencję do drapania napastnika, dlatego sprawdziliśmy dokładnie jej paznokcie, szukając pod nimi naskórka mordercy. Jedyne, co tam znalazłam, to ślady mydła. Morderca starannie umył ręce

Ewy, musiał wiedzieć, że mogły tam zostać jego tkanki. To oznacza, że nasz sprawca jest bardzo inteligentny i zna techniki kryminalistyczne.

– Fan kryminalistów?

– Albo policjant.

A R T Y K U Ł E S P O N S O R O W A N Y

# Wypoczynek w ogrodzie

Gdy już wypielegnowaliśmy nasz ogród, skosiliśmy i zasililiśmy nasz trawnik, warto zabezpieczyć miejsce do wygodnego odpoczynku wśród zieleni. Najlepszym do tego rozwiązaniem jest taras wkomponowany w architekturę ogrodu.

Budowę tarasu rozpoczynamy od wyznaczenia miejsca i przygotowania podłoża. Specjaliści z Leroy Merlin do jego wykonania polecają różne rozwiązania. Jeśli miejsce przeznaczone na taras jest utwardzone, wystarczy położyć łatwe w montażu podesty, które łączy się przy pomocy zatrzasków wmontowanych w ranty. Podesty można układać w różne wzory, dowolnie łącząc kolory z bogatej palety barw.

Na utwardzone powierzchnie doskonale nadaje się również deska tarasowa, dostępna w różnych kolorach i długościach. W ofercie Leroy Merlin znajdujemy deski wykonane z różnych materiałów. W zależności od pomysłu, możemy zastosować bardzo wytrzymałe materiały kompozytowe doskonale imitujące drewno lub naturalne drewniane, np. sosnę, świerk, jesion czy egzotyczny teak. O ile kompozyty nie wymagają konserwacji, tak drewnianą powierzchnię trzeba prewencyjnie konserwować przynajmniej raz do roku. Do zabiegu stosujemy preparaty olejowe, łatwo i skutecznie zabezpieczające drewno. Deska tarasowa polecana jest w szczególności do miejsc nieutwardzonych, bądź o nierównej powierzchni. Wtedy układamy ją na legarach posadowionych na postumentach, wykonanych np. z bloczków betonowych. Doradcy z Leroy Merlin proponują różne systemy montażu. Deski do legarów możemy mocować wkrętami, lub też przy użyciu specjalnych klipsów. Klipsy pomagają utrzymać równe odległości między kolejnymi deskami i są praktycznie niewidoczne.

Dla osób preferujących kamień naturalny, Leroy Merlin proponuje płytki granitowe, odporne na urazy mechaniczne. Płytki można kleić do betonu lub też układać na zagęszczonej powierzchni.

Odpoczynek na ogrodowym tarasie umilą nam specjalnie zaprojektowane meble, przystosowane do ustawiania w ogrodzie. Doradcy Leroy Merlin oferują najróżniejsze wzory mebli ogrodowych. Każdy może znaleźć coś dla siebie. Dostępne są meble drewniane,



z nowoczesnych tworzyw sztucznych, ratanu i metali. Materiały i wzory dostępne są w różnych wersjach i kolorach. Największą popularnością cieszą się meble ratanowe. Jest to naturalny i ekologiczny produkt, z którego świeżo po ścięciu wypłata się meble. Pod wpływem suszenia materiał staje się twardy i wytrzymały, zachowując nadany kształt.

Dla najmłodszych Leroy Merlin przygotował bogatą ofertę zabawek ogrodowych. Spośród drewnianych i plastikowych atrakcji, możemy wybierać huśtawki w wielu konfiguracjach, bujaki i zjeżdżalnie, oraz domki ogrodowe. Dla większego komfortu i bezpieczeństwa, na przydomowym placu zabaw dobrze jest ułożyć matę ze specjalnych piankowych płyt gumowych, oferowanych w atrakcyjnych dla dzieci kolorach.

Dla ochrony przed silnym słońcem oraz deszczem, możemy zastosować parasole wykonane z odpornych na promieniowanie UV materiałów, dających przyjemny cień w letnie upalne dni.

Więcej szczegółów możecie Państwo uzyskać bezpośrednio u naszych doradców w Leroy Merlin w Piasecznie, ul. Puławska 46.



## PRZYTUL PSA – kącik psiej nadziei

Psy do adopcji z fundacji „Przytul Psa” i z gminy Piaseczno



**Sendi** - fantastyczna, towarzyska, opiekuńcza suczka. Wieczna optymistka, zawsze radosna. Polecana do domu z ogrodem, do dzieci, do innych zwierząt. Sendi jest mieszanką goldena i owczarka. Jest prawdziwą pięknoscią. Ma też stateczny, zrównoważony charakter. Sendi jest panią w sile wieku, oraz w pełni sił i zdrowia.

Tel. w sprawie adopcji Sendi: 509 785 761



**Morf** - wspaniały pies do ogrodu. Morf jest piękny, duży, maści piaskowo-rudej, z dłuższym włosiem. Wiek młody, temperament szczeniacy. Ma cudowne oczy szczeniaka. Potrzebuje dużo ruchu, najlepiej swobodnego biegania. Idealny będzie dla Morfa teren wokół domu.

Do tego ciepła buda, pełna miska i człowiek przyjaciel. To najbardziej upragniony zestaw, który uszczęśliwi pięknego Morfa. Tel. w sprawie adopcji Morfa: 509 785 761



Ktoś wyrzucił **Czarusia!** Czteromiesięczny rudo-biszkoptowy szczeniacy szuka domu. Jest śliczny i słodki. Będzie małym psiakiem.

Potrzebny dobry, odpowiedzialny opiekun.

Tel. wolontariuszy: 513 490 780, 509 785 761

## DWORY POLSKIE, PAŁACE I RODY SZLACHECKIE

1 edycja

MIEJSCE WYSTAWY: **IMPRESJA**  
ul. Kruczkowskiego 8A, Piaseczno

HONOROWY GOŚĆ

**Pani Prezydentowa**

**Karolina Kaczorowska**

wdowa po ś.p. Prezydencie Ryszardzie Kaczorowskim oraz córka Jagoda Kaczorowska

Wystawa malarstwa, grafik, rysunku oraz dokumentów, pamiątek i zdjęć poświęconych Rodom Szlacheckim.

**OTWARCIE WYSTAWY:**

9 czerwca 2013 r. o godzinie 14.00  
KONCERT ORKIESTRY Z Ośrodka Kultury w Lesznowoli

**ZAMKNIĘCIE WYSTAWY:**

14 lipca 2013 r. o godzinie 16.00

Robert Lisowski



RESTAURACJA  
**u Pilarskich**  
kuchnia polska z włoską nutką  
ul. Wojska Polskiego 28 lok. 71  
Piaseczno (naprzeciwko „Almy”)  
[www.pilarscy.pl](http://www.pilarscy.pl)  
tel. 22 40 10 410

**Kup u Nas REKLAMĘ**  
Reklama w internecie na  
[www.przekladpiaseczynski.pl](http://www.przekladpiaseczynski.pl)  
**GRATIS**  
731 163 646  
[reklama@przekladpiaseczynski.pl](mailto:reklama@przekladpiaseczynski.pl)

**KLINKIER DEVELOPER BUD**

Biurow Sprzedaży: ul. Warszawska 87, 05-520 Konstancin-Jeziorna

TEL. 609 303 154, 22 702 72 09



NEW FORT - Góra Kalwaria, ul. Por. Białka 7



OSIEDLE SŁONECZNE, ul. Słoneczna  
Stara Iwiczna k/ Piaseczna

**PROMOCJA**  
Wykończenie w cenie

Szczegóły w biurze sprzedaży  
Czas promocji ograniczony

MIESZKANIA:

1 pokój 34 m<sup>2</sup>

2 pokoje od 40 m<sup>2</sup> do 70 m<sup>2</sup>

3 pokoje od 52 m<sup>2</sup> do 80 m<sup>2</sup>

4 pokoje i więcej od 69 m<sup>2</sup> - 296 m<sup>2</sup>

[www.klinkierdeveloper.pl](http://www.klinkierdeveloper.pl)



**ROYAL APARTMENTS**

Piaseczno, ul. Fabryczna

## PORADY OGRODNICZE

## Zrób sam murek oporowy



Czasami zdarza się tak, że zamieszkujemy teren, który nie jest idealną płaszczyzną; następują gwałtowne obniżenia lub dom jest wyżej wyniesiony i otoczony przez skarpy. Jeżeli teren faluje łagodnie, nie ma problemu. Schody zaczynają się jeśli spadki są duże, bo trudno kosić trawnik, gimnastykując się z ciężką kosiarką pod kątem 45°. Równie niedobrze będą tam wyglądały obsadzenia, z których w czasie deszczu będzie spływała ziemia i kora. Jednym słowem, coś trzeba z tym zrobić.

W tym momencie wpadamy na genialny pomysł – MUREK OPOROWY! Za jego pomocą uzyskamy w terenie stopień, który zmniejszy spadek terenu, a przy okazji może być ciekawym motywem architektonicznym w naszym ogrodzie.

**Oto kilka przykładowych materiałów, z których można wykonać ograniczenie skarpy:**

**1. Palisada.**

Drewno powinno być impregnowane ciśnieniowo. Jeżeli skarpa jest niewielka, możemy zastosować paliki o średnicy Ø7cm, jeśli większa to Ø9cm. Wybieramy ziemię na obrysie naszego „ostrokołu” i za pomocą poziomicy i sznurka ustawiamy paliki w półwilgotnej zaprawie piaskowo-cementowej. Pamiętajmy, że aby powstrzymać napór ziemi część umocowana w

zaprawie poniżej gruntu powinna stanowić min. 2/5 części naziemnej palisady.

**2. Podkłady kolejowe**

Ciekawym i względnie tanim materiałem są podkłady kolejowe. Ponieważ z założenia są wykonane z grubych belek, można nimi ograniczać nawet duże skarpy. Do takich celów wybieramy podkłady „ładne” o idealnym, prostokątnym przekroju. Montaż wygląda następująco: podkłady układamy bokiem w poziomie w ilości w zależności od potrzeby, nie mniej nie więcej niż 5–6. W miejscach styku lokujemy jeden podkład w pionie, będzie on zaparciem dla podkładów poziomych oraz zakryje nierówne miejsca łączeń. Należy go dość głęboko wkopać i zabetonować, ponieważ na niego będzie skierowany cały napór ziemi.

**3. Piaskowiec**

Bardzo malownicze murki oporowe robi się z płyt piaskowcowych układanych w cegielkę. Wdzięcznym materiałem są płyty z żółtego piaskowca. Duże tafle rozbijamy młotkiem. Układamy na mokrą zaprawę w ten sposób, że front murka tworzą kawałki piaskowca układane w cegielkę. Fuga powinna być głęboka; ozdobą jest kamień a nie beton. Murujemy taką ilość warstw aby osiągnąć żądaną wysokość.

**4. Granit**

W składkach z materiałami kamiennymi można dostać granitowe cegielki zwane „formakiem” lub „pucką granitową”. Mniejsze mają wymiary 10/10/20 cm, większe 20/20/40cm oczywiście w przybliżeniu bo mamy do czynienia z kamieniem ciosanym. Z tego materiału można wykonać dość łatwo ładną ściankę murując z formaka jak z cegły z użyciem zaprawy. Tutaj też zostawiamy głęboką fugę co wydobrywa nam formę granitowych cegiełek jak i pozwoli nie zapapać cementem kamienno-go materiału. Ilość warstw zależna od wysokości jaką chcemy osiągnąć.

**5. Zapora skalna**

Zaporę dla obsuwającej się ziemi możemy ułożyć również z kamienia lub skały. Mając pewną wprawę można to zrobić bez użycia cementu. Elementy dopasowujemy na „styk” i wzajemnie zapieramy o siebie lekko pochylając w kierunku skarpy.

**Architekci Krajobrazu:**  
Grzegorz Piotrowski  
Aneta Szpakowska



## AKADEMIA RODZICA

## LĘKI DZIECIĘCE cz. I

Lęk jest uczuciem ludzi, którzy świadomi są swego istnienia. Każdy człowiek się boi. Każde dziecko doświadcza tego uczucia. Jest to jak najbardziej normalny stan psychiczny. Nieodczuwalnie żadnego strachu ani lęku nie jest świadczy o zdrowiu psychicznym. Przeciwnie. Świadczy o deficycie psychicznym. Skazuje człowieka na niezróżnicowanie sytuacji bezpiecznych i niebezpiecznych. Pierwotnie ludzie bali się zewnętrznych czynników zagrażających ich bezpieczeństwu i życiu (drapieżne zwierzę, pożar, powódź). W miarę postępu cywilizacji lęk u ludzi stawał się coraz bardziej intelektualny. Człowiek zaczął bać się sytuacji typu – poniżenie, odrzucenie, utrata dobrego imienia, utrata statusu majątkowego lub społecznego. Jednak w aspekcie psychicznym lęk, niezależnie od tego co go powoduje, zachowuje swoje znaczenie jako sygnał ostrzegawczy. Dlatego ważne jest aby pozwolić dziecku się bać i pozwolić wyrażać swój lęk, mówić o nim. Nasza rola polega na tym, aby uczyć dziecko reagować adekwatnie do rzeczywistego zagrożenia, wygaszać (łagodzić) lęki nieracjonalne,

mądrze rozwiązywać sytuację, które są rzeczywiste i uzasadnione powodem lęku. Jeśli chodzi o lęki typowe dla wieku dziecięcego to należy pamiętać, że dzieci same wyrastają z lęków tak, jak wyrastają z różnego rodzaju zabaw i zabawek.

Na potrzeby naszych rozważań konieczne jest zróżnicowanie dwóch terminów: „lęku” i „strachu”. Strach jest to zachowanie wrodzone, którego rola polega na jak najlepszym, skutecznym przystosowaniu do zmieniającego się i zagrażającego środowiska. Niemowlę, u którego nie powstały jeszcze mechanizmy psychiczne powodujące lęk, reaguje strachem na silny dźwięk, ból, zaburzenia równowagi, głośno uzewnętrzniając emocje. Jeśli tym bodźcom towarzyszą np. określone słowa lub inne czynniki, uczucie strachu przeżywane przez dziecko rozszerzy się wkrótce na te czynniki. Obserwując osoby przeżywające uczucie strachu, powielamy ich reakcje na bodziec, który je wzbudził. Strach towarzyszy nam od początku do końca naszych dni. Strach jest więc reakcją na konkretne, realne czynniki zewnętrzne i

bodziec wewnętrzny jakim jest ból. Lęk powstaje w momencie wyobrażenia sobie zagrożenia. Jest zatem procesem wewnętrznym, który ma na celu ochronę przed potencjalnym niebezpieczeństwem. Pierwotny jest więc strach, a lęk – jakkolwiek pojawiający się na jego bazie – z czasem staje się coraz bardziej niezależny. Tak rozumiany lęk powstaje w toku rozwoju dziecka i początkowo pojawia się w momencie wyobrażenia sobie ubiegłej sytuacji strachu. Pierwsza ewolucyjnie faza lęku to lęk odtwórczy - taki, który pojawia się jako wyobrażenie zagrożenia, jakie w formie strachu dziecko przeżyło uprzednio. Jest to więc lęk związany bezpośrednio z doświadczeniami i przeżyciami dziecka. Dzieci żyjące w silnie traumatycznym środowisku (urazowym, pełnym zdarzeń powodujących napięcie psychiczne) będą w niemal permanentnym lęku (odtwórczym) – w ich pamięci będzie często powracało wspomnienie sytuacji zagrożenia. Później, z wiekiem, z postępującym rozwojem poznawczym, umysłowym dziecka, pojawia się lęk wytwórczy, związany z rozwijającą się wyobraźnią dziecka.

Dziecko posługując się własną wyobraźnią oraz rosnącą wiedzą o świecie tworzy swój własny świat lęków. Lęki te świadczą o dynamicznym rozwoju procesów umysłowych. Wydaje się, że dzieci bardzo sprawne intelektualnie, o bogato rozwiniętej wyobraźni, wytwarzają więcej „straszaków” niż ich rówieśnicy. U dzieci upośledzonych umysłowo jest więcej lęków odtwórczych. Zarówno jeden jak i drugi rodzaj lęków w sprzyjających okolicznościach utrudnia, a czasem uniemożliwia prawidłowy rozwój dziecka. Dziecko żyjące w środowisku pełnym realnych zagrożeń, przeżywające permanentnie lęki odtwórcze, nie jest w stanie swobodnie rozwijać się emocjonalnie i umysłowo, jest jakby blokowane przez lęki w swoim rozwoju. Ujmując to obrazowo: „jego „energia psychiczna” jest zużytkowywana na codzienne pokonywanie napięcia lękowego, a nie na chłonięcie wiedzy, zdobywanie nowych umiejętności, rozwijanie uzdolnień.” Nadmierny rozwój lęków wytwórczych, nasilających się na zasadzie „błędnego



koła” może w sprzyjających okolicznościach prowadzić do zaburzeń nerwicowych i innych zaburzeń psychicznych. Kolejny rodzaj lęków – to lęki związane z niezaspokojeniem potrzeb dziecka, zarówno fizycznych jak i psychicznych – zwłaszcza potrzeby miłości, bezpieczeństwa, akceptacji, przynależności. Dzieci przeżywające stan niezaspokojenia podstawowych potrzeb psychicznych, które odczuwają brak kontaktu emocjonalnego z matką, rozwijają się w sposób bardzo zaburzony – przejawiając zaburzenia w rozwoju umysłowym i emocjonalnym, co zakłóca i patologizuje ich przystosowanie społeczne (ciąg dalszy artykułu w kolejnym numerze).

Ewa Lubianiec



# Człowiek z żelaza trzy

Uwspółcześniona wersja, absolutnie nienawiązująca do filmu Andrzeja Wajdy, made in USA – Iron Man 3, to kolejna już kontynuacja hitu o milionerze, inżynierze i superbohaterze.

**T**ony Stark, często beczelny play-boy zachowujący się jak niefrasobliwe dziecko, a z drugiej strony genialny wynalazca i superbohater, który w swojej metalowej zbroi dotrze wszędzie tam, gdzie ramię sprawiedliwości okaże się za krótkie.

Film lekki i przyjemny, o robotach, pięknych kobietach i nieodłącznym w takich produkcjach geniuszu zła, któremu nasz bohater musi stawić czoła. Do tego wątek patriotyczny o dzielnych żołnierzach armii amerykańskiej, których los ciężko doświadczył, a jedynym dostępnym remedium jest wejście w rolę superzłota... Mamy też wątek miłosny, jedną czy drugą sytuację – zdawałoby się – bez wyjścia i terrorystów z Bliskiego Wschodu. Szał ciał i upręży, zamknięty w efektownym filmie akcji, z przyzwoitymi efektami specjalnymi, wybuchami, lataniem, etc.

Iron Man to nadal głównie Tony Stark, czyli Robert Downey Jr., którego ogląda się co najmniej przyjemnie. Aktor, który często grywa rolę nie do końca poważną, z dawką humoru, czy wspomnianej już wcześniej niefrasobliwości, odnajduje się w serii Iron Mana doskonale. Ma w sobie coś z Deppa z Piratów z Karaibów – w su-



perbohaterach, tych w metalowych zbrojach czy w stroju pirata odnajdujemy bowiem codzienne przywary zwykłych ludzi. Miło popatrzeć, że ci „wspaniali” potrafią popełniać te same błędy, co my, prawda?

Po drugiej stronie barykady stoi rewelacyjny Guy Pearce. Przez cały film zastanawiałem się, skąd znam tego aktora – z ciemnej strony mocy, czy może charakteru. Ed Exley, idealistyczny aż do przesady służbista – policjant z fantastycznego filmu „Tajemnice Los Angeles”, Hrabia Mondego, który staje do skazanej na porażkę walki z Hrabią Monte Christo, czy w końcu niedawna kreacja Charliego Rakesa z filmu „Gangster”, w którym zagrał strasznie wrednego i wkurzającego glinę z lat 20-

tych w Ameryce. Jest bardzo charakterystyczny i wyrazisty, naprawdę dobry „czarny charakter”.

Film kradnie jednak inna postać, tzw. Mandaryn. Uosobienie zła i terroru, które dotyka miasto, pojawia się tu jako... Tego się można dowiedzieć, oglądając film, niemniej trzeba zauważyć, że jego spotkanie z głównym bohaterem i ich rozmowa są fenomenalne. Ważna w filmie, a dla Iron Mana chyba najważniejsza jest śliczna, kochana i zaradna Pepper Potts, dla której heros zrobi wszystko. Dokładnie tak samo, jak ona dla niego.

Jedynie, co martwi mnie w tym filmie, to ryzyko, że jest to ostatnia część Iron Mana. Choć trzecia część kończy się tak, że dobry scenarzysta spokojnie z tego wybrnie, wydaje się – zwłaszcza śledząc doniesienia prasowe – że po sukcesie filmu „Avengers”, w którym zebrano sporą grupę superbohaterów, wytwórnia postanowiła pójść w serię o Thorze i odłożyć na półkę projekt człowieka z żelaza. I tak jak uwielbiam mitologię nordycką, tak kolejne filmy, w których Thor będzie walczył z Lokim i cudem (jeśli możemy użyć tego słowa w odniesieniu do pogańskiej mitologii) wygrywał, w żaden sposób nie zastąpią uroku i graniczącej z pewnością siebie beczelności człowieka z żelaza...

Krzysztof Dynowski

## Co by było gdyby...

Zastanawiamy się często, myśląc w ten sposób, nad własnymi decyzjami. A gdyby tak wtedy powiedział co innego, później wyszedł z domu, trafił tą cholerną szóstkę w totka...

**C**zasem drobiazgi, zbiegi okoliczności potrafią przewrócić nasze życie do góry nogami. A co ze sprawami, nazwijmy to, bardziej globalnymi? Co by było, gdyby 1 września 1939 roku na terenie Polski znalazł się współczesny, doskonale wyposażony i wyszkolony batalion rozpoznawczy? To pytanie zadał sobie Marcin Ciszewski, odpowiedź zawierając w książce *www.1939.com.pl*

Pisząc dwa numery temu o książce „W kraju Niewiernych” Jacka Dukaja, zahaczyłem już trochę o temat wizji alternatywnych. Różnica w tym przypadku polega na tym, że Dukaj jest bardziej fantasta – kreuje wydarzenia, technologię i całą naukę na podstawie mniej lub bardziej prawdopodobnych przesłanek i tworzy w efekcie zupełnie nową rzeczywistość. Ciszewski jawi się w tym zestawieniu bardziej jak historyk, który dysponując dokładną wiedzą o przebiegu kampanii wrześniowej, jak również aktual-

nymi danymi dotyczącymi uzbrojenia i wyszkolenia współczesnych jednostek, próbuje te dwa okresy scalić, zestawić ze sobą, pokazać zależności, zalety i słabości. Wychodzi mu to – co tu kryć – doskonale.

Oczywistym jest, że nowoczesna jednostka, z radarami, systemami łączności, noktowizją i wsparciem komputerowym stanowi dla polskich sił znaczące wsparcie, potrafi na długo związać siły wroga, czy niemalże zmieść z powierzchni ziemi jednostkę porównywalnych rozmiarów, zwłaszcza, że każdy dysponuje przeciwielementarną wiedzą o posunięciach wroga we wrześniu '39. Z drugiej strony, wojska hitlerowskie to też nie są ludzie z łapanki i – choć wyszkolenie odbierali kilkadziesiąt lat wcześniej, w myśl zupełnie innych doktryn – odebrali je na najwyższym poziomie. Łatwo nie jest, zresztą, jedna jednostka, choćby i o kilkadziesiąt lat nowocześniejsza, w walce z całą armią wydaje się być, koniec końców, skazana na porażkę w walce – jak to w naszej historii bywa – z przeważającymi siłami wroga.

Drobiazgowo opisane walki polskich helikopterów czy haubic samobieżnych ze śmiercionośną maszyną, pchaną naprzód doktryną blitzkriegu wypadają naprawdę dobrze i ciekawie. Zanim jednak do nich dojdzie,



mamy do czynienia z dylematami bohaterów. Z jednej strony patriotyzm i obrona Ojczyzny, szansa na zmianę historii i postawienie Polski w zupełnie innym miejscu na mapie dziejów. Z drugiej, te właśnie zmiany niosą za sobą ogromne ryzyko – wystarczy przytoczyć podnoszony często „paradoks dziadka”: jeżeli będąc w przeszłości, swoimi działaniami sprawię, że mój dziadek nie pozna się z moją babcią, siłą rzeczy nie urodzi się jedno z moich rodziców, nie urodzę się i ja, więc nie będzie się komu cofnąć w przeszłość. Znikniemy, czy pozostaniemy jak jesteśmy, oto jest pytanie... Nie będzie wielkim napięciem reguł jeśli stwierdzę, że w '39 zostali – o tym, jak ich działania wpłynęły na losy wojny i co stało się z nimi samymi, warto przeczytać samemu.

Krzysztof Dynowski

## HOROSKOP

### Uwaga! Zielone!



Powszechna ostatnio zieloność nie zwiastuje, niestety, niczego dobrego. Wszystkim się wydaje, że skoro przyroda budzi się do życia i wszystko rozkwita, to i nam będzie choć trochę łatwiej. Niestety, los czeka tylko na naszą nieuwagę, by podstawić nam nogę i chichotać ze spowodowanego psikusa. Choć szanse są małe, możemy próbować go przechrzyć. Zieleń na drodze to zazwyczaj dobry znak. Ot, choćby drzewo, które zamiast suchych konarów prezentuje soczystą zieleń, stwarza o wiele mniejsze zagrożenie upadkiem na drogę – zielone, znaczy zdrowe (oczywiście, proszę nie brać tego zbyt dosłownie. Zielona kanapka, o ile nie składa się w 100% z sałaty i ogórka, nadaje się już tylko do śmieci. Biodegradowalnych). Ale zielone drzewka czy krzaki kryją w sobie (lub za sobą) ogrom niebezpieczeństw, takich jak przebiegające akurat przed maską dziki, jelenie, krowy, świnię, psy, koty i inny inwentarz. W szczególności potrafią także skrywać policję z radarem. Zielone są także światła na drodze. Wszystkie. Tak tak, światła sygnalizatora to – patrząc od dołu – jasnozielone, średniozielone i ciemnozielone. O ile więc cenimy życie własne i przewożonych akurat pasażerów, należy pamiętać, że kierowca z lewej strony może właśnie próbować „zmieścić się na zielonym”, niezależnie od jego dokładnej barwy. Podobnie przechodząc przez pasy jako pieszy, warto z pewną rezerwą przyjmować rażno maszerującego zielonego ludzika i pamiętać, że kierowca ma zieloną (bezodcieniową) strzałkę i nic więcej go nie interesuje. No właśnie, zielone zdarza się nie tylko użytkownikom dróg. Idziemy z dzieckiem na spacer, zielona trawa zachęca do pobiegania zdecydowanie bardziej niż połamany chodnik. Radośnie brykające maleństwo cieszy się ze świeżej, miękkiej i soczystej murawy. Podobnie, jak godzinę wcześniej cieszył się właściciel bądź właścicielka pieska, który też lubi zieleń. Użyźniać... Idziemy sobie pod urząd, załatwić jakąś pilną sprawę. Przed wejściem obserwujemy piękną, nową zieleń miejską, zasadzoną w miejsce starej zieleni miejskiej. Kontemplując widok zachodzimy w głowę – jak do ciężkiej cholery wyglądała stara zieleń miejska w tym miejscu? Co było z nią nie tak? W tym czasie urząd zdąży się zamknąć, w najlepszym przypadku ucieknie nam autobus powrotny. Zielone liście na drzewach we własnym ogrodzie zwiastują nam same problemy – cień, w którym chętniej będą latały komary i meszki, kiedyś to wszystko zwiędnie, spadnie na ziemię i problem gotowy – bo albo idzie się poślizgnąć, albo trzeba to jakoś zutilizować. Pozostają nam właściwie tylko iglaki, które poza tendencją do klucia, mieszczą się w grupie tzw. „bezpiecznej zieleni”. Do tej grupy wielu młodocianych ekspertów (oraz dorosłych przedsiębiorców) zalicza również „zieloną trawkę”, która w swej naturalnej postaci ma nas przenosić w jakieś fantastyczne, odległe miejsca, o czym mają świadczyć liczne przypadki tych, którzy z podróży nadal nie wrócili...

Wróż Krzysztof

**XIII JARMARK HUBERTOWSKI**  
9 czerwca 2013 r.  
na boisku KS Hubertus w Zalesiu Górnym

11.30 Oficjalne rozpoczęcie XIII Jarmarku Hubertowskiego  
11.45 nauka piosenek o Zalesiu czyli "Kupięty Prezesa"  
12.00 Występ przedszkolaków  
12.15 Występ Grup Parafialnych  
12.45 Prezentacja uczniów Szkoły Podstawowej  
13.00 IV Turniej Szachowy o Puchar Sołtysa Zalesia Górnego oraz II Turniej Gier Logicznych o Puchar Starbina SPZG  
13.15 Słodkie Gimnazjum z Prosenką  
14.00 Bieg na Huberta o Puchar "Wetły"  
14.00 Akcentus – Chór Parafialny  
14.25 Prezentacja Uczniów Szkoły Muzycznej Maestro  
14.50 Pokaz gimnastyki artystycznej KS Hubertus  
15.00 Mecze GOSIRKI vs. Odbójka KS Hubertus o puchar prezesa SPZG  
16.00 Kwartet smyczkowy Collegium Musicum gra Beethoven  
17.15 II Turniej Lucznicy "Sokoła Oko" o puchar wiceprezesa SPZG  
17.30 TRIO Akordeonowe – muzyka taneczna  
19.00 koncert KUBY SIENKIEWICZA

**sobota 8 czerwca**  
VIII Turniej Piłkarski „Hubertus Cup”

*Pochwal się talentem!*

LOTERIA: 13.45, 14.15, 15.25, 17.15 FINAŁ 18.45

# Teatralia Sobótkowe

21 i 22 czerwca zapraszamy na XIII Piaseczyńskie Teatralia Sobótkowe.

Zamierzeniem teatraliów jest zdobycie możliwie najszerszego kręgu odbiorców. Wobec tego każdorazowo planowane są imprezy związane z różnymi dziedzinami sztuki: przedstawienia, akcje uliczne, koncerty muzyczne. Odbývają się dwa a nawet trzy razy dziennie, w różnych punktach miasta.

## Teatr A – „GIGANCI”

Teatr „A” (Gliwice) stara się łączyć popularny język teatru muzycznego z doświadczeniami awangardy teatralnej, sięga do polskiej tradycji, łączy autorskie teksty z tekstami biblijnymi i staropolskimi, czerpie obficie z dorobku literackiego innych kultur, inspiruje się europejskim folklorem. Zespół niezmiennie szuka w swoich spektaklach Piękną i Sacrum. Podejmując ważne tematy, stara się komunikować z widzami językiem jak najbardziej uniwersalnym. Wychodząc od spektakli dramatyczno-muzycznych, grupa wciąż poszukuje nowych form wyrazu – korzysta z języka teatru liturgicznego, ulicznego, nie stroni od groteski, szuka inspiracji w średniowiecznych misteriach – zmierzając nieuchronnie w kierunku teatru totalnego.

## „GIGANCI/THE GIANTS”

Spektakl dla widzów dorosłych oraz młodzieży licealnej!

Duże plenerowe przedsięwzięcie, dla którego kanwą staje się intrygujący biblijny passus o gigantach zaludniających ziemię u zarania dziejów. Archetypiczny wątek, obecny we wszystkich mitologiach świata, skłonił twórców do przygotowania widowiska opowiadającego „o limitach”, nałożonych na kondycję człowieka – limitach, które paradoksalnie określają jego wolność, a których przekraczanie (inflacja) prowadzi do tragedii.

Spektakl plenerowy, przygotowany z rozmachem, wykorzystuje projekcje multimedialne, techniki lalkarskie (marionety), techniki fire-show, elementy tańca, ilustracje muzyczną (specjalnie na potrzeby tego widowiska powstał video-vocal Katarzyny Groniec).

## Teatr FORMY – „PANDORA”

Teatr Formy – Scena Pantomimy (dawny Współczesny Teatr Pantomimy) istnieje od 1996 roku; założony i prowadzony przez Józefa Markockiego, który wyrósł z Wrocławskiego Teatru Pantomimy i szkoły Mistrza Henryka Tomaszewskiego. Wszyscy członkowie zespołu są zawodowymi aktorami, a formacja jaką tworzą, wyrasta z tradycji polskiego mimu zbiorowego. Interesuje ich współczesność i człowiek terażniejszy – z tym, co go spotyka, drażni, wzrusza czy przeraża. Aby opowiadać o doświadczeniach homo sapiens XXI wieku, ale i o odwiecznych zmaganiach ideałów z ludzką niedoskonałością,



Teatr A - Giganci

Józef Markocki sięga po inspiracje literackie, a także po wspólne wielu kulturom mity i legendy.

Operując międzynarodowym językiem gestu, nie wymagającym tłumacza, z dużym powodzeniem gości na festiwalach w kraju i za granicą. Teatr występował w takich krajach jak: Szwecja, Holandia, Hiszpania, Rosja, Francja, Belgia, Białoruś, Słowacja, Austria, Węgry, Niemcy, Włochy, Serbia, Chorwacja, Iran, Ukraina czy Gruzja.

## „PANDORA”

Spektakl powstał na kanwie dramatu „Wariat i Zakonnica” Stanisława Ignacego Witkiewicza. Sztuka nie jest wierną ilustracją

dramatu Witkiewicza, choćby dlatego, iż używa środków charakterystycznych dla teatru ruchu. Jest współczesną wizją człowieka uwięzionego i uwikłanego w słałości ludzkiej natury. Mityczna puszcza Pandory jest zatem nie tylko symbolem niedoli ludzkiej, ale pełni tutaj rolę mikrokosmosu, w którym przyszło nam żyć. Bohaterowie doświadczają siebie również poprzez pryzmat indywidualnego spojrzenia i stają się mocni w swej słałości, która okazuje się formą niewoli. Miłość, erotyka, pożądanie, a nawet zbrodnia doskonała, pełnią tu rolę swoistego katharsis i prawdopodobnie są jedynymi drogami by opuścić Pandorę.

## PROGRAM TEATRALIÓW:

### 21 czerwca (piątek)

godz. 10.00–12.00 – Scena dziecięca – teren Kościoła Św. Anny „Calineczka” – przedszkole

Fantazja, „Bajka o smutnym osiołku” - przedszkole Świat Bajek, „Kopciuszek” – teatrzyk Horrorrek, zabawy z teatrem ExPonad

godz. 20.30–21.30 – Koncert zespołu „Łysa Góra” (Piaseczno) – scena plenerowa – Rynek

godz. 21.30–22.00 – Spektakl „Noc Kupały” – grupa teatralna „Face To Face” (Zduńska Wola)

– scena plenerowa – Rynek

godz. 22.15–23.00 – „Księżniczka Magdalena” wg Witkacego – teatr ExPonad (Piaseczno) –

### Skwer Kisiela

godz. 23.00–24.00 – Widowisko plenerowe „Giganci” – Teatr A (Gliwice) – parking, ul.

Sierakowskiego. Spektakl dla widzów dorosłych.

### 22 czerwca (sobota)

godz. 15.00–18.00 – Scena dziecięca – scena plenerowa – Rynek, „Kopnięte bajki” – Szkoła

Podstawowa Mysiadło, „Calineczka” – Szkoła Podstawowa Nowa Iwiczna, „Brzydkie Kaczątko” – Szkoła Podstawowa w Lesznowoli, „Czerwone Kapturki” – Szkoła Podstawowa Nr 72, „Calineczka” – Szkoła Podstawowa Nr 72, zabawy z teatrem ExPonad

godz. 20.30–21.30 – koncert – Maciej Turkowski z zespołem (Siedlce) – scena plenerowa –

### Rynek

godz. 22.00–23.00 – „Podróż” – teatr „Zgraja z Zielonej” (Piaseczno) – Skwer Kisiela

godz. 23.00–24.00 – Widowisko plenerowe „Pandora” – Teatr Formy (Wrocław) – parking, ul.

Sierakowskiego

### 23 czerwca (niedziela)

godz. 15.00–18.00 – Festiwal Indii: Bhajan – muzyczne wprowadzenie, tańce hinduskie, pokazy sztuki walki i magii, pokaz ćwiczeń jogi, Teatr – fragment Mahabharaty – Gita

## KALENDARIUM KULTURALNE

### PIASECZNO

#### WYSTAWY:

11.05-30.06 – Wystawa plakatów Jana Młodożeńca. Na wystawie zaprezentowanych zostanie 40 prac z bogatego dorobku artystycznego wybitnego polskiego twórcy i przedstawiciela tzw. „polskiej szkoły plakatu”. Muzeum Regionalne w Piasecznie, Pl. Piłsudskiego 10



#### WYDARZENIA:

1.06 godz. 15.00 – Niezła Demolka z Eco Choice. W programie: dla dzieci – animacje, warsztaty ekologiczne, budowanie konstrukcji z kartonów, malowanie kontenera na odpady, zbiórka makulatury i baterii oraz zużytych telefonów komórkowych, stoiska handlowe, związane z ekologią, zdrowym żywieniem oraz sztuką. Pl. Piłsudskiego, Rynek

2.06 godz. 15.00 – akcja RYNEK GODZINA 15.00 dla dzieci. Ten Teatr „Świat dzieci” – spektakl dla najmłodszych. Zespół taneczny SONATINA – szkoła Jazgarzew. Kolorowe Piosenki Ciotki Klotki – spotkanie z Ewą Konstanciak. Pl. Piłsudskiego, Rynek

7.06 godz. 10.30, 11.30, 12.30 – estrada kameralna Filharmonii Narodowej O Janie Sebastianie Bachu. Sala Domu Kultury w Piasecznie, ul. Kościuszki 49. Wstęp: 7 zł

7.06 godz. 19.30 – Świeczowisko. Sala Domu Kultury w Piasecznie, ul. Kościuszki 49. Wstęp wolny

9.06 godz. 11.30 do 20.30 – Jarmark Hubertowski. Liczne prezentacje osiągnięć zalesiańskich środowisk. Gry rodzinne, sport, kramy, kulinaria, park rozrywki dla dzieci i doskonała muzyka. Zalesie Górne

11.06 godz. 12.00 – spotkanie Klubu Seniora. Sala Domu Kultury w Piasecznie, ul. Kościuszki 49

11.06 godz. 19.00 – spektakl „Mała” Teatru Stu Uśmiechów i Jednego Smutku. Autorskie przedstawienie o kilkunastoletniej dziewczynie, która ucieka z domu-cieplarni, aby zakosztować „prawdziwego życia”, znaleźć prawdziwych przyjaciół. Na swej drodze spotyka różne postaci, próbuje się do nich „dopasować”. Spektakl skierowany do młodzieży i dorosłych. Sala Domu Kultury w Piasecznie, ul. Kościuszki 49. Wstęp wolny

15.06 godz. 13.00 – Prezentacja uczestników zajęć Przystanku Kultura. W programie: koncerty, spektakle, pokazy taneczne, wernisaż prac uczniów sekcji plastycznych, animacje i zabawy dla dzieci, spotkania z instruktorami prowadzącymi zajęcia w Centrum Kultury w Piasecznie. Przedstawienie oferty zajęć i warsztatów na przyszły rok szkolny 2013/14. Pl. Piłsudskiego, Rynek

16.06 godz. 15.00 – akcja RYNEK GODZINA 15.00. Koncert uczniów Ogniska Muzycznego. Pl. Piłsudskiego, Rynek

16.06 godz. 19.00 – XIII PIASECZYŃSKA WIOSNA MUZYCZNA - „14 Encyklik Papieskich” – Oratorium na chór i dwa instrumenty jazzujące. Muzyczna podróż do źródeł myśli Jana Pawła II. Muzyka: Stanisław Szczyciński, słowa: fragmenty Pisma Świętego. Wykonawcy: Chór Zalesiańskiego Towarzystwa Śpiewaczego pod dyktando kompozytora; Agnieszka Gamczyk – lektor, Maciej Szczyciński – kontrabas, Stanisław Szczyciński – fortepian. Prowadzenie: Zofia Sajkowska. Kościół pw. Św. Józefa Opiekuna Pracy w Józefostawiu

17.06 godz. 10.00 i 11.00 – Wiolinka i Basik. Tajemniczy bęben/muzyka afroamerykańska. Cykl bajek jest skierowany do dzieci w wieku przedszkolnym oraz dzieci uczęszczających do klas 0-1. Sala Domu Kultury w Piasecznie, ul. Kościuszki 49. Wstęp: 7 zł

18.06 godz. 20.00 – Klub Podróżnika. Wyprawa rowerowa naokoło ISLANDII. Prezentuje: Wojtek Zimnicki. Sala Domu Kultury w Piasecznie, ul. Kościuszki 49. Wstęp wolny

### KONSTANCIN-JEZIORNA

9.06 godz. 13.00-18.00 – Festyn Anielski – „Z Aniołami na straży skarbu”. Park Zdrojowy, Konstancin-Jeziorna

12.06 godz. 19.00 – Klub podróżnika – „Osobową Toyotą przez Saharę”. KDK ul. Jaworskiego 18. Wstęp wolny

15.06 – Dni Konstancina, godz. 20.00 – Koncert Natalii Kukulskiej. Dni Konstancina to impreza, podczas której każdy znajdzie mnóstwo atrakcji. Nie zabraknie warsztatów dla dzieci i młodzieży, zabaw muzycznych, tanecznych oraz konkursów. Park Zdrojowy, Konstancin-Jeziorna

16.06 – Dni Konstancina, Piknik Retro. Zachęcamy wszystkich do przygotowania ciekawych strojów, które oddadzą charakter epoki lat 20. i 30. Najciekawsze stroje zostaną nagrodzone. Nie zabraknie atrakcji takich jak: automobile, loty balonem, warsztaty, konkursy i zabawy dla dzieci. Na zakończenie Pikniku Retro zagra VOICE BAND z udziałem Sonii Bohosiewicz. Park Zdrojowy, Konstancin-Jeziorna

### GÓRA KALWARIA

8-9.06 – V Ogólnopolski Festiwal Pieśni Religijnej i Patriotycznej „Venite Adoremus”

## KONIEC Z KARLA

## Jak cię słyszą, tak cię piszą

Stereotypowa kobieta staje przed szafą pełną ubrań i narzeka, że nie ma się w co ubrać.

Karla staje przed regałem uginającym się od książek i narzeka, że nie ma co czytać.

W chwili, kiedy piszę te słowa, na stole w jadalni „Król szczurów” Jamesa Clavella szczyrzy do mnie swoje zadrukowane strony, na nocnej szafce w sypialni „Chirurg” Tess Gerritsen leży na „Czterech różach dla Lucienne” Rolda Topora, na biurku zaś „Rok 1984” George’a Orwella zastąpił znajdujących się tam do wczoraj „Mistrza i Małgorzatę” Michała Bułhakowa. Strategiczną pozycję toaletową zajmują czasopisma. A ja bym coś poczytała, ale nie wiem, co...

Nic nie poradzę, tak już mam. Połknęłam literackiego bakcyła we wczesnym dzieciństwie i tak mi zostało. To zresztą u nas rodzinne – odkąd pamiętam, każdy czytał, nawet przy jedzeniu. Myślę, że spokojnie można to nazwać nałogiem, ale w przeciwieństwie do tego, co zwykle określa się tym mianem, w czytaniu nie kryje się nawet najmniejsze niebezpieczeństwo (choć istnieje w naszej rodzinie mit mówiący, że od ciągłego czytania można zwariować jak Don Kichot). Czym może grozić książka? Rozrostem wyobraźni? Rozwojem światopoglądu? A może ktoś się boi wzbogacenia słownictwa?

Nancy Kleinbaum, amerykańska powieściopisarka, napisała w swojej najświeższej książce „Stowarzyszenie Umarłych Poetów” następujące słowa:

*Unikajcie słowa ‚bardzo’, to słowo oznacza lenistwo. Mężczyzna nie jest ‚bardzo zmęczony’, jest ‚wyczerpany’. Nie mówcie ‚bardzo smutny’, mówcie ‚markotny’. Język został wynaleziony w jednym celu, chłopcy - do oczarowywania kobiet. A na tym polu nie ma miejsca na lenistwo. Słownik języka polskiego PWN to trzy wielkie tomy. Tymczasem zasób słów niektórych ludzi zmieściłby się w szesnastokartkowym zeszytce. W linię. Z marginesami. Znam ludzi, którzy potrafią odmienić słowo na „k” przez wszystkie przypadki, a nie znają słowa „enigmatyczny”.*

Jakiś czas temu wdałam się w dyskusję z wydawcą jednego z telewizyjnych serwisów informacyjnych. W jego opinii język mediów musi być dostosowany do języka widowni. Z jednej strony zgadzam się z tym, rzeczywiście komunikaty płynące z mediów powinny być zrozumiałe. Z drugiej strony jednak taka postawa oznacza równanie w dół. Media mówią językiem ludzi prostych, ludzie prości uczą się języka z telewizji i koło się zamyka.

Lekarstwo na taki stan rzeczy jest proste - wystarczy czytać.

Nie trzeba znać na pamięć dzieł zebranych Dostojewskiego czy Tołstoja. W literaturze naprawdę napisano już wszystko, więc z całą pewnością każdy znajdzie coś dla siebie.

Lubicie dobry horror? H.P. Lovecraft czy Stephen King zaspokoją potrzebę dreszczyku aż nadto.

Wolicie coś z humorem? Joanna Chmielewska i Douglas Adams zabiją Was śmiechem.

Może coś z literatury pięknej? Kto nie czytał Bułhakowa, ten trąba! A to nie koniec dobrych wiadomości! Na książki nawet nie trzeba wydawać pieniędzy! Istnieje przecież coś takiego jak biblioteka, poza tym mnożą się inicjatywy polegające na wymianie książek. Teraz jedyne, co trzeba zrobić, to znaleźć czas na lekturę. To łatwiejsze, niż się wydaje - wystarczy wyłączyć telewizor.

Na pożegnanie podzielę się z Wami refleksją mojej przyjaciółki: człowiek nigdy nie wyrasta z bajek na dobranoc. Z czasem tylko uczy się czytać je sobie sam.

Karla



## JESTEM Z (TEGO) MIASTA – KUBA SIENKIEWICZ

## Muzyka w przychodni

Po rozstaniu się z macierzystą kliniką, szukałem prywatnego szpitala lub przychodni, by kontynuować praktykę. Było kilka atrakcyjnych propozycji. Tym, co pomogło mi się zdecydować, była muzyka, którą usłyszałem w poczekalni. Kilkakrotny rzut ucha przekonał mnie, że ktoś dobrze poradził sobie z trudnym zadaniem. Ta delikatna kwestia z pogranicza rozrywki i ludzkiego nieszczęścia ociera się też o tak wyrafinowane problemy, jak muzyka do wind. Punktem wyjścia może być spostrzeżenie, że im gorszy hotel, tym słabsza muzyka przy śniadaniu. Wbrew pozorom nie jest łatwo dobrać w ambulatorium odpowiednie dźwięki, tak żeby nikogo nie urazić, a przy tym sprawić przyjemność przynajmniej kilku osobom. Jeśli nie ma się wycucia, to najlepiej, żeby w poczekalni i rejestracji nic nie grało, lecz kiedy koniecznie chcemy, by muzyka na stałe weszła do wizerunku szpitala, trzeba to zrobić z najwyższą starannością. Wybór nagrań musi uwzględniać tak wiele elementów, że nie można kierować się wyłącznie gatunkiem muzyki. Podstawowym kryterium jest ogólnie pojęte brzmienie utworów. Dynamika powinna mieć niedużą rozpiętość i nie wkraczać w fortissimo. Tempo umiarkowane lub wolne. Opanowana ekspresja emocjonalna. Eksperymenty nie są wskazane; w chorobie obniża się tolerancja awangardy. Dobrze, jeśli muzyka jest znana, ale niekoniecznie cały czas. Wybór utworów wystarczająco duży, aby powtarzał się w cyklu co najmniej tygodniowym. Potrzebne są do tego muzyczne składanki, ponieważ na programie tematycznym nikt się nie skoncentruje. Pod względem gatunku najlepiej korzystać z głównego nurtu jazzu, muzyki poważnej i folkowej, a jeśli muzyki pop, to najszlachetniejszej. Wskazana jest niewielka liczba utworów wokalnych. Poziom głośności powinien utrzymy-

wać się w granicach dwóch decybeli poniżej natężenia dźwięku spokojnej rozmowy. Pasma częstotliwości równomiernie wypełnione, co oznacza na przykład, że utwory na skrzypce solo, choćby najpiękniejsze, nie znajdą tu zastosowania. Z jednej strony pacjenci zaniepokojeni o swoje zdrowie i życie nie mogą ani przez moment poczuć, że ktoś ich lekceważy narażając na słuchanie czegoś zbyt lekkiego i beźmyślnego. Z drugiej strony nie można popaść w ton żałobny. Obie sytuacje zagrażają wyrządzeniem szkody moralnej pacjentom, a przy okazji ich utratą. Należy zatem dobrać utwory o odpowiednim stopniu neutralności. Zapewnienie dobrego tła muzycznego w ośrodku zdrowia jest kwestią umiejętnego wycucia. Poza głośnością niczego tu nie da się zmierzyć ani jednoznacznie określić. Każdy człowiek inaczej pomyśli o muzyce spełniającej te wszystkie warunki, tak jak każdy czuje się dobrze przy innych dźwiękach. Na pewno nie nadaje się do tego żadne radio. Selekcja nagrań musi być bardzo staranna. W pewnym przybliżeniu klucz do muzyki w poczekalni ambulatorium polega na tym, żeby osoby pochłonięte myśleniem o swoim zdrowiu w ogóle nie odczuły jej obecności, a ludzie na muzykę otwarci, mimo problemu zdrowotnego, mogli mieć chwilę przyjemności. Umiejętność skonstruowania takiego repertuaru jest darem blisko spokrewnionym ze sztuką lekarską. W pogoni za pieniądzem i modernizacją zdarzają się niestety w ośrodkach zdrowia takie atrakcje, jak piła tarczowa i świder pracujące przy pacjentach czekających z bólem głowy, ale to już inny temat, choć również dotyczy dźwięków.

Kuba Sienkiewicz



## DZIWIĘ SIĘ

## Pora wyjść w plener

Ledwo puściły lody, zazieleniło się wokół i zaptasiało, a już jak grzyby po deszczu wyrosły nam niezliczone festyny, pikniki, majówki. Nie sposób przejechać przez miasto w weekend, żeby nie zanurzyć się w grillowym aromacie czy dźwięku hałaśliwych atrakcji. I dobrze. Trochę dzwoni mi z tyłu głowy, że może to pomysł lokalnych władz na wszechobecny kryzys. Pomysł nienowoty bądź co bądź – z braku chleba trzeba dać ludziom igryzka, ale niech tam. Dobrze, że naród oderwie się od codzienności i telewizora i ruszy w plener, jakie by tego powody nie były. A kiedy już wystarczająco zakręci nam się w głowie od karuzel, dostaniemy oczopląsu od straganów, loterii i promocji, brzuch rozboli od grillów i degustacji – spójrzmy w program. Na nasze szczęście organizatorzy takich wydarzeń, zwłaszcza ci z dużym doświadczeniem i KULTURĄ w nazwie, starają się, żeby ze sceny płynęła w naszą stronę strawa duchowa, a nie tylko czcza rozrywka. Napojeni i nasyceni rozlaną wokół konsumpcją przesiedźmy i popatrzmy. Może trafi się jakiś spektakl teatralny, dobry koncert, ludowy zespół? Te ostatnie uwielbiam szcze-

gólnie za ocalenie ginącego dziedzictwa.

Gdyby nie bale gimnazjalne i maturalne, nikt by już nawet poloneza nie umiał tańczyć. Ale kto z Państwa zna kroki mazura, polki, kujawiaka? No właśnie. Ale hip-hop to każdy umie! O zgrozo!

A kiedy jedna z okolicznych świetlic ogłosiła nabór do zespołu ludowego – nikt się nie zapisał!

Dlatego patrzmy, słuchajmy, podziwiajmy. Przecież to możliwość uczestnictwa w Kulturze za darmo!

W dodatku w najpiękniejszej Sali koncertowej – w naturze.

Niech to, co płynie ze sceny nie będzie tylko tłem dla straganów i dmuchawców. Niech będzie sensem, treścią naszej tam obecności.

Zapewniam – nasycenie sztuką smakuje lepiej od gofra, waty i kiełbasy z grilla razem wziętych. A co najważniejsze – pozostaje na długo. Smacznego.

Anna Kolanowska

Przeгляд  
PIASECZYŃSKI

zatrudni

SPECJALISTĘ  
ds. sprzedaży powierzchni reklamowej

Mile widziane doświadczenie na podobnym stanowisku.

CV prosimy przysyłać na mail:  
reklama@przeглядpiaseczynski.plZaproponuj poprawki,  
udoskonalenia,  
ciekawe tematy.Masz uwagi?  
Chciał(a) byś napisać  
nam o czymś ważnym?Podziel się  
swymi refleksjami  
i przemyśleniami.

reklama@przeглядpiaseczynski.pl

ŻŁOBEK  
I PRZEDSZKOLEOFERTA  
WAKACYJNA

www.fantazja.edu.pl

● ul. Staszica 12  
Piaseczno● ul. Łączności 2F  
Łazy

tel. 506 125 282